

# NASZE ŻYCIE

Cena 20 sant ... Kmiecie my wszyscy tu jesteśmy i od uczestnictwa w związku pracy nikomu wywinąć się nie wolno pod karami wielkimi, które stąd na społeczeństwo spadają

C. Norwid

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok I

Ryga, 17 listopada 1935 r

№ 48

## Święto Wolności



Pomnik Wolności

W chaosie wojny światowej, zakończonej tragedją upadającego caratu i cesarstwa niemieckiego, dojrzała idea państwowej niezależności ciemiężonych od wieków narodów nadbałtyckich.

Sprawa Polski i Finlandji, niepodległość Łotwy, Estonji i Litwy — stawały się niejako realnym podkładem, na którym wyrosło wilsonowskie prawo do stanowienia narodów o sobie. Ale mylili się, kto chciałby przypuszczać, że niepodległość narodów nadbałtyckich zdobyta została jedynie na skutek wojny światowej.

Bynajmniej! Wojna stworzyła nowe możliwości, sytuację i dogodny układ warunków. Narody ciemiężone musiały jednak dowieść, że posiadają tężyznę moralną i fizyczną, świadczącą o ich prawie do samodzielnego życia. I narody nadbałtyckie wytrzymały ogniową próbę historii. Kiedy 11 listopada 1918 r. Warszawa entuzjastycznie witała brygadiera Piłsudskiego — Ryga i Tallin gorączkowo przygotowywały się do decydującej rozgrywki o wolność. W siedem dni później Tymczasowa Rada Narodowa proklamowała w Rydze niepodległą Republikę Łotewską, powołując do życia państwowy naród, który śmiało kroczył przez wieki do swej niezależności.

Historja Łotwy jest historją narodu, który przez 7 zgorą wieków w tragicznym zmaganiu się z trudnościami i przemocą potrafił obronić swoje najistotniejsze wartości kulturalne i społeczne, aby, po upły-

wie długich setek lat, gdy przeszło 25 pokoleń urodziło się, żyło i zmarło w niewoli — znaleźć dość siły moralnej do podźwignięcia się i wygrania decydującej walki o swoją przyszłość.

Dzisiaj, kiedy, dla uprzętomnienia narodowi i przyszłym jego pokoleniom, odsłania się w stolicy potężny Pomnik Wolności — o tym bohaterstwie i mocy ducha tego Narodu należy pamiętać. Jak również należy pamiętać, że to bohaterstwo umożliwiło mu nie tylko uzyskanie niezależności państwowej, ale też zjednało serca przyjaciół, którzy w godzinę próby chętnie niesli swą pomoc.

W dniu 18 listopada świętujemy 17-tą rocznicę istnienia Państwa Łotewskiego. Świętujemy ją wielką manifestacją wszystkich jego obywateli, bez względu na ich przynależność narodową. Niech i nam, społeczeństwu polskiemu, wolno będzie w dniu tym cieszyć się mocą tego państwa, którego pragniemy być twórczymi obywatelami. Bowiem lepiej niż ktokolwiek inny zdolni jesteśmy odebrać ofiarę wy-

silek narodu, złożony w walce o niepodległość: my, synowie narodu, który nie jednokrotnie walczył wytrwale i zwycięsko o „wolność naszą i waszą”.

Łai dziwo Latwija!

W dniu 18 listopada

## Program uroczystości odsłonięcia Pomnika Wolności

Uroczystości w dniu 18 listopada, na który przypada 17 rocznica odzyskania Niepodległości, rozpoczną się już od wczesnego ranka.

O godzinie 8 rano w całym kraju uderzą dzwony. W stolicy będą grały orkiestry wojskowe na wieży zamku Prezydenta oraz na wierzach kościołów ewangelickich.

O godzinie 9,30 na Bratnich Mogiłach zostaną złożone wieńce. O godz. 10 w ewangelickim kościele katedralnym odbędzie się nabożeństwo, o 11,30 Prezydent Państwa, Premier Dr. K. Ulmanis oraz minister wojny gen. J. Balodis przybędą na bulwar Zygryda Meierowica, gdzie będą zebrane oddziały wojskowe, mające wziąć udział w defiladzie. Na chodnikach, wzdłuż drogi, wiodącej do Pomnika Wolności, uszykują się szpalerem uczniowie szkół średnich. Przed odsłonięciem pomnika Prezydent Państwa wygłosi do zebranych mowę. W momencie odsłonięcia działa oddadzą salwę 21 strzałów. Orkiestra odegra hymn. Po odsłonięciu pomnika zostanie uroczystie poświęcony. Poświęcenia dokona arcybiskup kościoła ewangelickiego w Łotwie T. Grinberg.

Po nabożeństwie Rząd z Prezydentem Państwa A. Kwiesiem i Premierem dr. K. Ulmanisem na czele oraz korpus dyplomatyczny obejrzą pomnik. Następnie będzie miał miejsce marsz ceremonialny. Na czele pochodu maszerować ma kompania honorowa, którą w czasie uroczystego otwarcia pom-

nika pełnić będzie warta honorowa. Dalej pomaszeruje piechota, artylerja oraz oddziały pancerne. Za wojskiem przedefilują kawalerowie Orderu Łączpleśisa, inwalidzi wojenni, aizsargowie, oddziały policji, organizacje akademickie, wychowankowie szkół średnich, organizacje byłych wojskowych, strażacy i t. d.

## Radjo i kina w Święto Niepodległości

W dniu 18 listopada program ryskiego radja transmitowany będzie przez stacje zagraniczne

Stacje radjowe w Szwajcarii i Czechosłowacji zwróciły się do dyrektora lotewskiego radja z prośbą o pozwolenie transmitowania programu rozgłośni ryskiej w dniu 18 listopada. Dyrekcja udzieliła zezwolenia. Program lotewskiego radja zostanie za pomocą telefonu nadany do Pragi, a stamtąd do Szwajcarii. Poza to program lotewskiej rozgłośni radjowej w dniu 18 listopada będzie transmitowało radjo litewskie i estońskie.

Zarząd związku zawodowego pracowników kin, chcąc umożliwić swoim członkom wzięcie udziału

# TYDZIEŃ

w uroczystościach niepodległościowych uzyskał zgodę na to, ażeby w dniu 18 listopada wszystkie kina były otwarte nie od godz. 1 po poł., jak to dzieje się zazwyczaj, lecz od 6 wieczór.

## Marynarka wojenna na Daugawie

Na święto Niepodległości do Rygi przybędą okręty wojenne i zakotwiczą się na Daugawie. Oddział marynarzy ma wziąć udział w defiladzie przy odsłonięciu Pomnika Wolności. Wieczorem wszystkie okręty będą iluminowane. Z pokładów będą puszczane rakiety. Również brzegi Daugawy zostaną iluminowane.

## Kasy ubezpieczeniowe zamiast kas chorych

Na ostatnim posiedzeniu komisji, opracowującej nowe prawo o ubezpieczeniu społecznym, postanowiono, że w przyszłości zostaną jedne kasy ubezpieczeniowe, których członkowie będą mieli pomoc lekarską w razie choroby i nieszczęśliwych wypadków. Przez to zostanie zlikwidowana, istniejąca dotychczas dwoistość. Obecnie, w razie choroby, pracownicy muszą zwracać się do kasy chorych, zaś w nieszczęśliwych wypadkach — do ubezpieczalni.

Według projektu kasy ubezpieczeniowe będą pro-

wadziły swą działalność, czerpiąc środki ze specjalnego funduszu ubezpieczeniowego, na który złożą się sumy z wpłat państwowych oraz z wpłat pracodawców i pracowników. Obliczają że fundusz będzie rozporządzał kapitałem 30 milionów latów, dzięki czemu można będzie nie tylko polepszyć warunki leczenia szkodników ubezpieczalni, lecz również stworzyć rezerwę na wypadek chorób epidemicznych.

## Pogrzeb ś. p. prof. K. Rączewskiego

Śmierć... Tak zwyczajne słowo!... Musieliby już ludzie z tem się pogodzić. Tyle tysięcy lat śmierć panuje na świecie, tyle milionów ludzi zabiera, wśród których nie czyni wyjątku. 7 b. m. śmierć zabrała nam wybitnego uczonego ś. p. prof. Dra Rączewskiego.

Drzwi Akademii szeroko się otwarły i ukazały się okryte kirem twarze niosących dębową trumnę z deklek korporacji „Dzintarzeme“ na wierzchu. Czy to on przybył poraz ostatni, aby się pożegnać z Akademią?

Trumnę umieszczono w westybiulu. Zdjęto wieko... Wśród kwiecia ukazała się szczupła, blada twarz profesora. Tak, to profesor Rączewski. Światło świec, migocząc padało na skamieniałe postacie korporantów, stojących po obu stronach trumny z opuszczonymi w żalobie rąkami i z okrytym kirem sztandarem nad głową. Dokoła cisza... odorująca woń świerkowych gałązek i kwiecistych, barwnych wieńców.

W niedzielę, dnia 10 b. m. o godz. 13, w Akademii Sztuk Pięknych zbrali się profesorowie i uczniowie Akademii, profesorowie i studenci Uniwersytetu, przedstawiciele towarzystw artystów, sztuki i architektów, przedstawiciele wyższych sfer naukowych i społecznych lotewskiego i polskiego społeczeństwa, członkowie Polskiego Stowarzyszenia Akademickiego. Przy trumnie stała okryta żałobą p. profesorowa Rączewska. Wszyscy przybyli, aby oddać ostatnią usługę zmarłemu. Ceremoniału żałobnego dokonał ks. J. Buturowicz, chór odśpiewał pieśni żałobne. Potem mowę pożegnalną wygłosił rektor Akademii prof. Kuga, zaznaczając, że pomimo tego, iż prawdziwą Ojczyzną zmarłego profesora była Polska, kochał on Łotwę, jako ojczyznę i oddał jej ogromne usługi. Dla Łotwy poświęcił swe sily.

Z Akademii pochód żałobny wyruszył na cmentarz katolicki do Meza Parku. Zatrzymał się na chwilę przy Uniwersytecie, gdzie zmarły był profesorem. Oczekiwał tu na pochód rektor Uniwersytetu prof. Dr. Auszkap. Chór odśpiewał na pożegnanie „Integer vitae“. Stąd wyruszone na cmentarz. W kaplicy cmentarnej odbyło się krótkie nabożeństwo żałobne. Przy mogile ostatnie

nabożeństwo odprawił i kazanie w języku lotewskim i polskim wygłosił ks. Buturowicz. W kazaniu tem podkreślił wielkie zasługi zmarłego profesora ideowca w jego pracy pedagogicznej i wychowawczej. Na mogile złożyli wieńce i przemawiali rektor Akademii prof. Kuga, rektor Uniwersytetu prof. Dr. Auszkap, w imieniu Rzeczy-

pospolitej Konsul Ryniewicz, kończący swe przemówienie słowami: „Śpij, kolego, w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni Tobie“, w imieniu żonienia Lotewsko-Polskiego p. Bürger, potem złożyli swe wieńce uczniowie Akademii, dalej studenci architektury, przedstawiciele towarzystwa architektów, towarzystwa malarzy „Sadarbs“. Ponadto przemawiał w lotewskim i polskim języku prof. Uniwersytetu S. Kolbuszewski, zaznaczając, że chociaż zmarły pracę swą oddał dla Łotwy, w sercu był zawsze Polakiem. Dalej wieńce złożyli przedstawiciele Polskiego Stowarzyszenia, attaché wojskowy Rzeczypospolitej Polskiej plk. Libich i inni.

Niech mu ziemia lekką będzie! Mir

## Zamiast wieńca

Konsulat R. P. w Rydze przekazał za pośrednictwem redakcji „Naszego Życia“, zamiast wieńca na grób ś. p. profesora K. Rączewskiego, Łs 50.— dla Polsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności na polską ochronkę w Rydze, utrzymywaną przez Towarzystwo.



Kawalerowie Orderu Łączpleśisa ze sztandarem przed zamkiem w dniu 11 b. m.

# W ŁOTWIE

## Święto Łączplesisa

W ubiegły poniedziałek, 11 listopada, przypadło święto Łączplesisa. Wszystkie domy zostały upiększone chorągwiemi.

Na placu J. Czackiego, przed Zamkiem, uszykowali się kawalerowie orderu Łączplesisa. Na zamku został wywieszony sztandar T-wa kawalerów Łączplesisa.

Na placu Wienibas odbyła się defilada wojskowa, którą przyjął Prezydent Państwa w asyście wicepremiera M. Skujenieka, ministra wojny gen. J. Bałodisa, dowódcy armii gen. K. Berkisa, generalicji i wyższych oficerów.

Prezydent Państwa wygłosił do uczestników defilady dłuższe przemówienie, w którym omówił zadania i obowiązki armji. Po przemówieniu Prezydenta został odegrany hymn państwowy. Po czym odbyła się defilada, po której Prezydent udał się na Zamek, kawalerowie zaś orderu Łączplesisa do klubu oficerskiego, gdzie był wydany dla nich obiad.

## 6-lecie pracy mazpułków

W ubiegłym tygodniu organizacja mazpułków obchodziła 6 rocznicę swego istnienia.

W chwili obecnej jest już 830 oddziałów mazpułków, liczba zaś ich członków dochodzi do 18.500 osób. Najwięcej mazpułków liczy Widzeme. Początkowo mazpułki powstawały przy orga-

### O zdrowe zęby

Miejski oddział higieny szkolnej wprowadził nowy przepis, według którego uczniowie wszystkich szkół powszechnych winni się poddać oględzinom le. karzy-dentystów. Do szkół zostały już rozesłane w tej sprawie odpowiednie instrukcje.

## Poświęcenie fundamentów kościoła

W końcu ubiegłego miesiąca odbyło się w Balbinowie uroczyste poświęcenie fundamentów nowego kościoła.

Aktu poświęcenia dokonał ks. J. Kisielis, dziekan z Kraslawy, w asyście ks. ks.

Tabore, Romanowskiego oraz założyciela ks. Łopacionka.



## Hodowla drobiu w Łotwie

Według danych Izby Rolniczej, dotyczących hodowli drobiu, Łotwa ma około 3 milionów kur. W latach 1929—1931 Łotwa importowała z zagranicy około 12 milionów jaj rocznie. Od roku 1931, dzięki należytej propagandzie instytucyj do tego powołanych, udało się znacznie zmniejszyć import jaj, zaś rozpoczynając od roku 1934 Łotwa zaczęła sama jaja eksportować.

W przeciągu 10 pierwszych miesięcy b. roku Łotwa eksportowała 2,5 milionów jaj. Cyfra ta jest stosunkowo niską, gdyż sąsiednie państwa eksportują po 15 milionów jaj, zaś Estonia aż 30 milionów. Dzięki poparciu Rządu w całym kraju urządzono około 600 wylęgarni dla polepszenia rasy lotewskich kur.

Rozwój hodowli gęsi nie posuwa się u nas tak szybko naprzód. Obecnie zarejestrowano w Łotwie około 80 tys. gęsi.

### Wystawa drobiu

W ubiegłym tygodniu w Rydze została otwarta jesienna wystawa drobiu. Prezes Izby Rolniczej w treściwym przemówieniu wskazał na znaczenie eksportu, dał zarys rozwoju życia gospodarczego kraju, wskazał szereg cyfr, świadczących o stałym wzroście życia gospodarczego.

Ponad 500 eksponatów reprezentowało Rygę i prowincję. Widzieliśmy na wystawie wspomniane okazy kur, gołębi, indyków i t. d.

### Wykopaliska

W czasie robót ziemnych w okolicach ewangelickiego kościoła katedralnego w Rydze znaleziono kilkadziesiąt starożytnych mogił i nagrobków.

Wykopaliska zostaną przekazane zarządowi pamiętek starożytności. Część znalezionych pomników i nagrobków jest sporządzona z kamienia, część zaś z gipsu. Na niektórych z nich dają się okazy kur, gołębi, indyków i t. d.

### T. Bałturwińsz — naczelnikiem skautów

Nowoobрани Zarząd LSCO odbył ostatnio posiedzenie, na którym zostały podzielone funkcje oraz obrany nowy naczelnik skautów.

Na Prezydenta organizacji ponownie obrano generała K. Goppersa. Na naczelnika skautów obrano kierownika starszego harcerstwa T. Bałturwińsza, na sekretarza organizacji — płk. J. Lendińsza, na skarbnika — R. Kruze.

Nowy naczelnik skautów T. Bałturwińsz zajmował już to stanowisko w 1930 i 1931 roku.

### Wycieczki z Polski

W związku z zawarciem umowy turystycznej z Polską, z Polski do Rygi co 3 tygodnie mają przyjeżdżać wycieczki.

### Samobójstwo robotnicy

W gospodarstwie Zilgałwi gminy Cesis odebrała obie życie Józefa Simanowicz, która przyjechała z Polski w charakterze robotnicy rolnej.

### Wycieczkowie z prowincji i Młodzieży Polska!

Kto chce zabawić się i potańczyć?

W wigilję Święta Niepodległości Łotwy, w niedzielę dn. 17 listopada, o godz. 20 punktualnie w salach Małej Gildji Polsko-Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży „Promień“ urządza

## Bal-Koncert

Tańce przy dobrej muzyce do godz. 1/2 rano. Tani bufet. Bilety od Ls 1 do Ls 3. Uczniom i członkom Stowarzyszenia — 70 sant.



W dniu 11 listopada: Prezydent Państwa, Minister Wojny, Burmistrz m. Rygi i inni na tarasie Zamku podczas wykonania hymnu państwowego.

## Na froncie włosko-abisyńskim

# Włosi idą naprzód — Negus czeka



Zdobyte prowincje Abisynji składają hold Mussoliniemu, którego ogromne portrety rozplakatowano drogach, które posuwały się zwycięskie wojska włoskie. Czarni, doniedawna poddani negusa, witają swego nowego władcę.

### Włosi wkroczyli do Makalle

w dniu 8 listopada b. r. Zdobyć tego miasta ma tem większe znaczenie, że zostało ono upatrzone przez Włochów na stolicę zdobytej już całej prowincji Tigre, należącej do historycznej Abisynji.

Na gubernatora tej podbitej prowincji został mianowany ras Guksa, cieszący się w tych okolicach wielką popularnością.

### Zajęcie Gorahei

Na froncie południowym Włosi również osiągnęli poważny sukces, zajmując miejscowość, która osadzona była silnie przez wojska abisyńskie.

Na obu frontach wojska włoskie posuwają się zdecydowanie naprzód, nie spotykając tymczasem większego oporu abisyńczyków.

### Negus stosuje taktykę wyczekiwania

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Asmary, że tamtejsze koła włoskie sądzą, iż, wobec zajęcia przez Włochów prawie całej Abisynji północnej, Dankalji i Ogadenu, Negus pragnie wyczekać, aż zaczną oddziaływać uchwalone sankcje. Dopiero później wyda on Włochom walną bitwę.

# NA SZEROKI

## Święto Niepodległości Polski

W całej Polsce i zagranicą odbyły się uroczystości w związku z 17-tą rocznicą Niepodległości Państwa Polskiego.

W Warszawie i w innych większych miastach Polski, poza nabożeństwami, akademiami i manifestacjami ulicznymi, odbyły się rewje wojskowe.

W stolicy rewja na polu Mokotowskim przyjął Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Edward Rydz-Śmigły.

Zagranicą — w Paryżu, Budapeszcie, Sztokholmie, Rzymie, Genewie, Sofji, Strasburgu, Berlinie i innych miastach — odbyły się uroczystości specjalne, w których, zarówno obcy jak i Polacy, obchodzili podniosłe 17-tą rocznicę wskrzeszenia potężnego dzisiaj Państwa Polskiego.

## Laureaci Warszawy

W związku ze Świętem Niepodległości R. P., sądy konkursowe dorocznych nagród Warszawy przyznały nagrody następującym osobom:

Nagrodę naukową — prof. Uniwersytetu Marszałka Piłsudskiego —

Janowi Łukasiewiczowi.

Nagrodę literacką — Poli Gojawiczyńskiej.

Nagrodę muzyczną — prof. Karolowi Szymanowskiemu.

Nagrodę artystyczną — artyście rzeźbiarzowi Alfonsovi Karnemu.

Nagroda prof. dr. J. Łukasiewiczowi została przyznana za całokształt jego pracy naukowej w dziedzinie logiki i filozofii, Poli Gojawiczyńskiej — za powieść p. t. „Dziewczęta z Nowolipek”, prof. K. Szymanowskiemu — za dotychczasową twórczość w dziedzinie polskiej muzyki, artyście A. Karnemu — za twórczość w zakresie rzeźby portretowej. Bliższe szczegóły o laureatach podamy w następnym numerze „Naszego Życia”.

## Synowie Mussoliniego wyzwani na pojedynek

Aden. Krąży tu pogłoska, iż dwaj synowie posła abisyńskiego w Londynie dr. Martina, którzy przybyli przed kilkunastu dniami do Addis Abeby,

jako piloci wojskowi, wystosowali do służących w lotnictwie włoskim dwóch synów Mussoliniego, wyzwanie zmierezenia się w walce powietrznej.

## Z tygodnia

Rocznica zawieszenia broni. 17 lat temu w dniu 11 listopada nastąpiło zawieszenie broni, po czym przyszło do zawarcia pokoju, kończącego wielką wojnę światową.

W roku bieżącym rocznicę tę świętowano na zachodzie, a więc przedewszystkiem we Francji, Anglii i Belgii, uczczeniem pamięci tych, którzy polegali w wielkiej zawierusze dziejowej.

Na cmentarzach poległych oraz przed grobami Nieznanego Żołnierza odbyły się nabożeństwa oraz defilady.

Czy w Anglii będzie proklamowany strajk węglowy? Zdecyduje o tem głosowanie, które rozpoczęło się we wszystkich kopalniach brytyjskich. Robotnicy żądają podwyżki płac. Głosowanie trwać będzie przez 3 dni. Rezultaty ogłoszone zostaną około 20 listopada. Dla ogłoszenia strajku niezbędne jest uzyskanie conajmniej 2/3 głosów robotników.

Dwa kontrakty Polski z Włochami zostały wyjęte spod działania sankcyj. Na ostatnim posiedzeniu Komitetu sankcyjnego w Genewie spod działania sankcyj wyjęte zostały na wniosek Polski dwa kontrakty, zawarte z Włochami. Jeden z nich dotyczy zamówienia na statek „Batory”, drugi na części samochodowe.

Wydalenie z Anglii dziennikarza niemieckiego, dr. Thosta, londyńskiego korespondenta i głównego przedstawiciela prasy hitlerowskiej, nastąpiło w dniu 12 b. m. Oświadczone mu, że dalsze jego przebywanie w Londynie nie leży w interesie publicznym. Dalszych wyjaśnień w tej sprawie odmówiono.

Dekrety, dotyczące obrony narodowej we Francji, uchwalone na Radzie Ministrów, przewidują m. in. możliwość zakazywania ogłaszania w prasie wiadomości fałszywych, które mogą zachwiać stanem moralnym armii. Obostrzone zatem kary za szpiegostwo. Produkcja broni i amunicji ma być nadzorowana przez ministerstwo wojny. Sprzedaż masek gazowych będzie również kontrolowana przez czynniki wojskowe.

Obniżenie taryfy towarowej na kolejach w Polsce zostanie wprowadzone w najbliższej przyszłości, jako jedno z zarządzeń nowego rządu polskiego, mające na celu uzdrowienie polskiej gospodarki państwowej. Zostaną ponadto zmniejszone ceny biletów osobowych. Wprowadzone będą też bilety tygodniowe i miesięczne.

Rozwiązanie partji opozycyjnych na Litwie dotknęło narazie tylko partje: socjaldemokratyczną, chrześcijańską - demokratyczną i partję laudyników. O dalszych krokach rządu w tym kierunku nic nie wiadomo.

### Nowy krążownik niemiecki „Neurnberg”

Berlin. W porcie Kilońskim oddany został do służby nowy niemiecki krążownik „Neurnberg” o wyporności 6.000 ton. Krążownik jest trzecim z rzędu okrętem niemieckiej marynarki wojennej, noszącym tę nazwę. Pierwszy „Neurnberg”, zbudowany w r. 1906 zatonął wraz z całą załogą w czasie wojny światowej pod wyspami Falklandzkimi, drugi — zbudowany w czasie wojny — zatopiony został razem z całą flotą wojenną Niemiec po kapitulacji 21 czerwca 1919 r. pod Scapa Flow.



Król Szwecji Gustaw V i król duński Chrystjan na polowaniu w Danii. Obaj królowie są najwyższymi, jeśli chodzi o wzrost, monarchami w świecie.

# W ŚWIECIE

## Hołd w Belwederze

Warszawa. W przeddzień 11-go listopada stolica przybrała odświętny i uroczysty wygląd.

Wszystkie uroczystości odbyły się w wielkim skupieniu i powadze, gdyż właśnie minęło pół roku od chwili zgonu Marszałka. Poraz pierwszy stolica odbehodziła święto Niepodległości z uczuciem niewygasłej żałoby po stracie Wielkiego Wodza.

Przed godziną 17-tą pięknie udekorowany flagami o barwach narodowych i iluminowany plac Józefa Piłsudskiego wypełniły wielotysięczne tłumy.

W ciszy i skupieniu wysłuchały tłumy przemówienia prezydenta miasta, Starzyńskiego, poczem nastąpił uroczysty moment złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Po złożeniu wieńca nastąpiła dwuminutowa cisza, poczem ruszył z placu Marszałka Józefa Piłsudskiego wielki pochód ulicami miasta do Belwederu.

Główne wejście do pałacu belwederskiego było zakryte wielką zasłoną o barwach narodowych przepasaną czarną wstęgą. Przed wejściem ponał zniczy. Na stopniach przed głównym wejściem leżały wiązanki kwiatów.

O godz. 19-ej do bram pałacu zbliżył się pochód.

Na odgłos werbla w ciszy i skupieniu wszyscy obnażyli głowy, sztandary pochyliły się, a prezydent stolicy Stefan Starzyński wraz z prezydium komitetu złożył wieniec na stopniach pałacu.

Następnie odbyła się przed Belwederem defilada pochodu, liczącego kilkadziesiąt tysięcy osób.

### Ziemia z Charbina na Kopiec

Do Światowego Zw. Polaków z Zagranicy nadeszła urna, zawierająca ziemię z mogił powstańców 1863. r., legjonistów syberyjskich oraz popiołów z wieńców, złożonych w czasie akademii żałobnej w Charbinie przed popiersiem Marszałka Piłsudskiego. Urna ta przystana została przez kolonję polską w Charbinie, zrzeszona w Stow. „Gospoda Polska”. Urna przewieziona zostanie do Krakowa, gdzie zawartość jej zsypana będzie do masywu kopca Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego na Sowińcu.

### Węgierski minister oświaty o pobycie w Polsce

Budapeszt. W rozmowie ze współpracownikiem Węgierskiej Agencji Telegraficznej minister oświaty Homan przedstawił cele i wyniki swego pobytu w Polsce. Podróż min. Homana miała potrójny cel: omówienie szczegółów wprowadzenia w życie umowy kulturalnej, zwiedzenie polskich zakładów kulturalnych i oświatowych, zapoznanie się z praktyczną stroną polskiej polityki oświatowej, szczególnie obecnie po wprowadzeniu reformy szkolnictwa. Innym celem wizyty min. Homana, jako historyka, było zapoznanie się z licznymi pamiątkami historycznymi, świadczącymi o tysiącletniej przyjaźni polsko-węgierskiej.

Pobyt węgierskiego ministra w Polsce jest pod każdym względem uwieczniony sukcesem. W wyniku rozmów ustalono na najbliższą przyszłość wymianę profesorów, postanowiono urządzać wystawy obrazów w Warszawie i Budapeszcie, oraz wydać słownik polsko-węgierski. Min. Homan po zapoznaniu się z polską polityką oświatową znalazł w niej duże podobieństwo do węgierskiej. Minister z wielkim uznaniem wyraził się o szkołach, które zwiedził podczas swego pobytu w Polsce.

Min. Homan oświadczył dalej, że zarówno ze strony społeczeństwa, jak i sfer urzędowych i naukowych w Polsce spotkał się z objawami prawdziwej sympatii i głębokich braterskich uczuć.

Minister wspominał następnie o przyjaznem dla Węgier stanowisku całej prasy polskiej i stwierdził, iż wizyta jego nie tylko spełniła pokładane w niej nadzieje, lecz przeszła nawet oczekiwania.

## Likwidacja „Stalhelmu”

Berlin. Ukazało się urzędowe zawiadomienie, iż w dn. 7 b. m. jednocześnie z zaprzysiężeniem rekrutów armii niemieckiej nastąpiło rozwiązanie organizacji o typie wojskowym — Stalhelmu.

### Król grecki wraca na tron

London. Król grecki Jerzy przyjął w poselstwie greckim trzech wysłanników rządu ateńskiego, którzy prosili go o powrót na tron. Podczas uroczystości asystowała siostra króla, ks. Katarzyna oraz księżęta Paweł i Piotr.

Oficjalnie komunikują, że król wyraził zgodę na powrót do Grecji.

Donoszą z Aten, że na tamtejszym stadionie odbyło się uroczyste złożenie przysięgi na wierność królowi przez oddziały garnizonu ateńskiego. Organizacji Stalhelmu na obszarze całej Rzeszy.

Rozwiązanie to nastąpiło na zlecenie kanclerza Hitlera, który w liście, wystosowanym do naczelnego przywódcy Stahlhelmu min. Seldtgo oświadcza, że z chwilą ukończenia odbudowy armii niemieckiej, oraz z momentem zaprzysiężenia jej na sztandary Trzeciej Rzeszy znikły podstawy istnienia organizacji Stahlhelmu.

Nowa armia będzie odtąd po wieczne czasy przedstawicielką niemieckiej woli twórczej. Wyrazicielką siły politycznej jest partja nar.-socjalistyczna.

Kanclerz dziękuje min. Seldtemu i członkom Stahlhelmu za ofiary, położone dla nowej Rzeszy.

List kanclerza kończy się słowami: „Jeden naród, jedna Rzesza, jedna wola polityczna i miecz”.

Mussolini przyjął przedstawicieli wielkiej fabryki włókienniczej Snia Viseosa, który przedstawił mu nowe próbki tkanin na ubrania i ciepłą bieliznę, zrobione ze sztucznej wełny. Produkcja tej wełny wynosi obecnie 500 kg. dziennie.

Weszły w życie rozporządzenia rządowe w sprawie ograniczenia konsumpcji mięsa, papieru, światła i opału. Nakaz oszczędnego używania opału w biurach i urzędach wszedł w życie tylko formalnie, ponieważ z powodu panującego ciepła nikt w Rzymie nie rozpoczął jeszcze palić w piecach. Zaznaczyć należy, że konsumpcja węgla w urzędach i mieszkaniach prywatnych jest we Włoszech stosunkowo bardzo mała.

## Włochy bronią się przed sankcjami

Rzym. Przygotowania do zabezpieczenia się przed sankcjami gospodarczymi, których termin szybko się zbliża, prowadzone są w całym kraju. W akcji propagandowej przeciw kupowaniu towarów obcych bierze udział 800 tys. kobiet, skupionych w komitetach prowincjonalnych pod przewodnictwem matek i wdów po poległych w wielkiej wojnie.

Poszczególne związki kupietewa podejmują uchwały, mające na celu bądź wstrzymanie zakupów zagranicznych, bądź lepsze zorganizowanie handlu towarami krajowymi, bądź też zapobieżenie zwwyżce cen.

W najbliższych dniach ukazać się ma dekret, wprowadzający nowe radykalne ograniczenia importowe. Dekret ten zawierać ma listę złożoną z dwu kategorii towarów importowanych dotychczas z zagranicy. Pierwszą grupę stanowić będą towary niezbędne, uznane za artykuły pierwszej potrzeby. Objęte będą one specjalną licencją, udzielaną zależnie od pochodzenia towaru. Druga lista obejmie towary, które nie zostaną uznane za niezbędne. Nabywanie tych towarów zostanie ściśle uzależnione od możliwości płatniczych Włoch oraz od stanowiska państw, które dany towar dostarczają.

### Wesele w królewskim domu angielskim

Jeden z członków królewskiego domu angielskiego pojął ostatnio za żonę lady Alice Skott-Duglas.

Na zdjęciu młoda para w otoczeniu rodziny. Na prawo od młodej żony w ślubnym stroju — król angielski Jerzy.



# Kącik kobiecy

## Walczmy z robactwem!

### Pluskwa

W cyklu artykułów o walce z owadami i robactwem skołej zajmujemy się pluskwą pokojową.

Pluskwa jest to owad długości około 5 mm, barwy brązowo-czerwonej, bezskrzydły (widać szczątki skrzydeł przednich), brązowo owłosiony. Pochodzi z Indyj Wschodnich, znany już w starożytnej Grecji, w XI w. został stwierdzony w Strasburgu, obecnie rozwleczony wszędzie — jest prawdziwą plagą mieszkań ludności miejskiej i wiejskiej większości krajów cywilizowanych. Kryje się w szparach, szczelinach murów, pod tapetami i obrazami, w framugach okien i drzwi, w łóżkach i innych meblach, zwłaszcza z drzewa sosnowego.

Pluskwa jest płaska, ale nassawszy się krwi staje się pękata; kłuje boleśnie, dzięki potężnemu aparatowi do ssania krwi i silnie rozwiniętym gruczołom jadowitym. Ukąszenie to powoduje swędzenie, bąble i palenie skóry.

Ogromnie wytrzymała — bardzo długo może się obehodzić bezżywienia i przez czas dłuższy wytrzymuje temperaturę 30° C poniżej zera.

W ciągu kilku dni samica może znieść do 50 jaj. Najwięcej jaj samice składają w marcu, maju i czerwcu. Młode pluskwy wylęgają się po 20 dniach, w pobliżu pieca jeszcze szybciej (7 dni).

Poza bolesnością ukąszenia, pluskwy grożą nam przenoszeniem zarzków takich chorób, jak dżuma, tyfus powrotny i plamisty, trąd. To też do walki z nimi przystępują obecnie nietylko poszczególne właściciele mieszkań ale i kolonny sanitarne. Walka ta należy do jednej z najtrudniejszych, gdyż pluskwa trudna jest do wytepienia ze względu na jej nadzwyczajną wytrzymałość. Pierwszym warunkiem w tej walce jest pedantyczna czystość i porządek mieszkania, a dopiero drugim — stosowanie takich środków, jak wrząca woda, nafta, terpentyna, różne proszki przeciw owadom oraz środki chemiczne. Te ostatnie, jak cjanowodor, siarczek węgla, tlenek siarki nie są jednak obojętnymi środkami ani dla człowieka, ani dla zwierząt domowych i roślin, a nawet sprzętów. To też do tych środków uciekać się będziemy w ostatecznym wypadku i to z pomocą specjalistów. W mieszkaniach zapluskwionych tapety powinno się zedrzyć (szczególnie w sypialniach), jeśli można nawet zeszkrobać ściany, bielić je

lub malować, nie tapetując. Szpary w ścianach należy zalepić zaprawą, gipsem lub szarem mydłem, miejsca, w których pluskwy najchętniej siedzą zmywać mieszaniną w równych częściach benzyny i terpentyny, bądź też wrzącą wodą z alunem, posługując się piórkiem lub rozpylaczem. Pluskwy oszalone takimi proszkami lub płynami przeciwowadowymi należy zmiatać a następnie palić lub sparać wrzącą wodą, gdyż niewszystkie jeszcze są martwe. W pokojach sypialnych należy unikać obić (tapet), pod którymi chętnie siedzą. Ponieważ pluskwa ma obyczaje nocne: nocą wychodzi na żer, w dzień siedzi schowana w szparach i t. p., wobec tego do wylapywania pluskw, które jest konieczne w walce z nimi, należy przystępować wieczorem i w ciągu nocy. Wylapując w ten sposób poszczególne egzemplarze, możemy je zupełnie wytepić. Zdarza się, że do mieszkań naszych przychodzą w ciągu nocy pluskwy; mogą one pochodzić bądź z sąsiednich lokali, bądź też z gniazd ptaków, lepjących lub wijących swe gniazda na naszych domach, np. jaskółek.



Peruka z nici platynowego koloru, które są wplecione w naturalne włosy nosicielki w małe, drobne warstewki. Podobne uczesania noszą kobiety niektórych plemion murzyńskich w Południowej Afryce. Moda zaś powyższa powstała w New-Yorku...

## Historja gumy do żucia

Po nikotynie i alkoholu, najszerzej rozpowszechnionym środkiem na świecie jest guma do żucia. Statystyki amerykańskie podają zawrotne sumy produkcji słynnej „chewing-gum”, a wyrób jej skoncentrowany w rękach trzech wielkich firm, stanowiących t. zw. „Big Three”, tworzy potężną gałąź przemysłu Stanów Zjednoczonych. Natóg żucia gumy powstał stosunkowo niedawno i przedostał się do Stanów Zjednoczonych z sąsiedniego Meksyku, a stamtąd do Azji i Europy, gdzie przyjął się jako nowa moda po wojnie światowej.

Na początku 19 w. przybył, jako wygnaniec, na jedną z wysp wybrzeża Stanów Zjednoczonych Antonio Lopez de Santa Anna, słynny „conquistador” meksykański, kilkakrotny prezydent i dyktator Meksyku, skazywany przez swych wrogów, partyjnych na banicję i znowu powracający do władzy. Gdy Santa Anna opuścił wyspę, aby powrócić do Meksyku, gospodarz jego, Thomas Adams, znalazł w pokoju kawał kauczuku, który Santa Anna zwykł był żuć wedle obyczaju meksykańskiego. Przedsiębiorczy gospodarz ugotował kauczuk, dodał do niego cukru i zapachu mięty i posłał do wielkiego sklepu ze słodyczami w New-Jersey. Sukces gumy do żucia był wielki i nowy przemysł

rozwinął się w krótkim czasie ogromnie. Obecnie rynek amerykański pochłania wielkie ilości tego przysmaku. Eksport jego stanowi 2 proc. produkcji amerykańskiej, a największym rynkiem zbytu jest Wielka Brytania, następnie idą Filipiny, Japonia, czwarta zaś kolej jest Francja.

Oddzielną gałąź produkcji gumy do żucia w Ameryce stanowi guma do żucia dla dzieci, wyrabiana z tańszych składników. Już za centa dostać można sporą tafelkę tego przysmaku, którego opakowanie i nazwa zmieniają się bardzo często, ponieważ dzieci lubią nowości.

Gumę do żucia wyrabia się z kauczuku, z dodatkiem cukru i jakiegoś zapachu. Wyrabiana jest ze skrzepniętego soku drzewa tropikalnego, zwanego „sapadillo”. Rośnie ono w Meksyku i Centralnej Ameryce, a uprawa jego jest bardzo nierentowna, ponieważ sok może być wydobywany dopiero z drzew 30-letnich. Wskutek tego istnieje bardzo niewiele plantacji „sapadilla”, a wielkie fabryki amerykańskie, produkujące gumę do żucia, zapewniają sobie koncesję na eksploatację drzew w krajach, gdzie rośnie „sapadilla”. Wysyłają one specjalne ekspedycje w głąb dżungli dla zdobycia potrzebnego surowca.



Znowu peruki w modzie! Na zdjęciu widzimy perukę, zrobioną z naturalnych włosów koloru złoto. Uczesanie to nazywa się „coiffure de l'opera”

## Wieś kobiet

Znana powieściopisarka niemiecka Clara Viebing napisała kiedyś powieść p. t. „Wieś kobiet” (Das Weiberdorf). Nie przeczuwała może, że taka wieś naprawdę istnieje na pograniczu jugosławijsko-albańskim. Nazywa się Galisznik i zamieszkała jest przez 11 miesięcy w roku przez same kobiety. Mężczyźni bowiem, znakomici rękodzielnicy, niemal cały rok spędzają zagranicą. Corocznie w lipcu męska ludność Galisznika wraca w rodzinne pielesze i

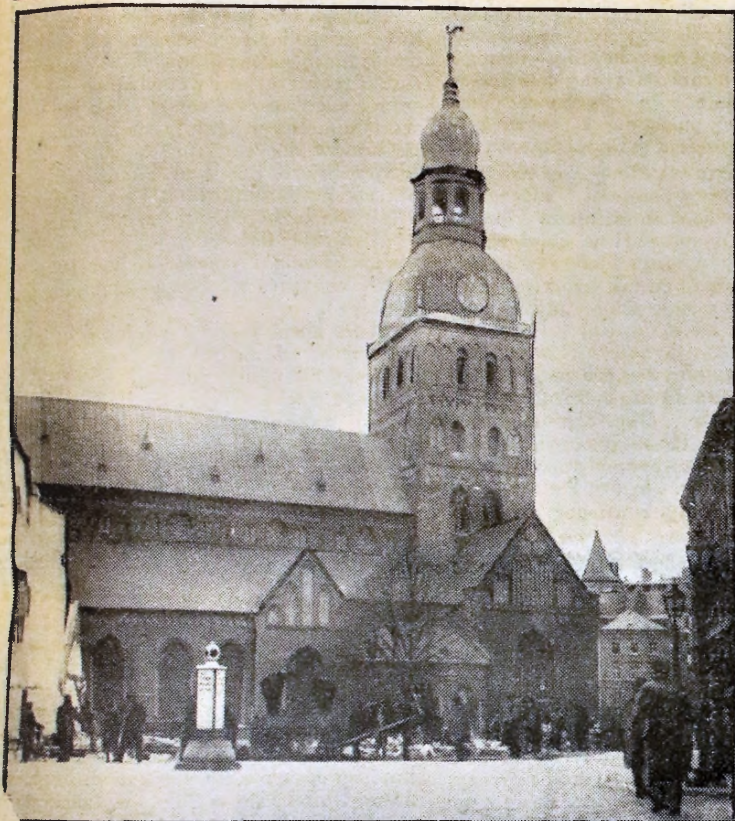
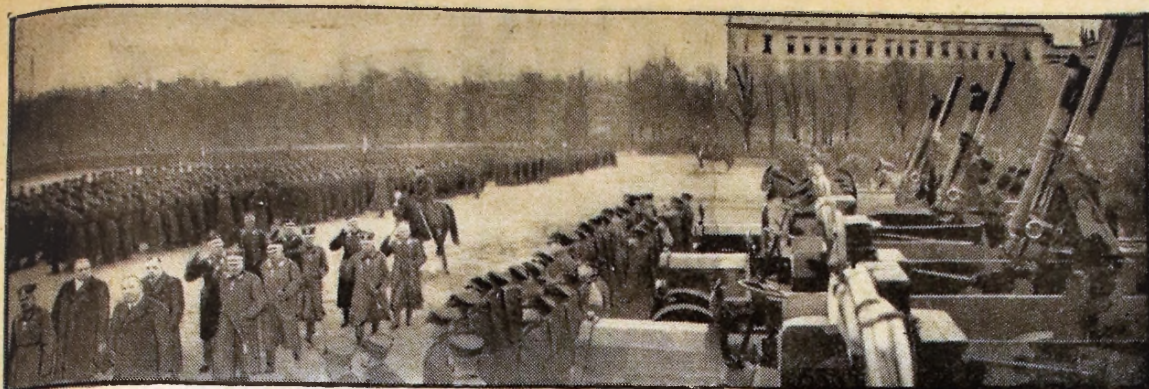
wówczas cała wieś obchodzi uroczyste święto radości, z tańcami, śpiewami i zabawami ludowymi. Spoczątkiem sierpnia wszyscy stolarze, kowale, stuszarze i t. p. ponownie wyruszają w drogę, pozostawiając żonom troskę o gospodarstwo rolne i domowe oraz staranie o liczną dźwiatwę. Wówczas rządy nad wsią obejmuje „wójtowa”, która sprawuje je ko powszechnemu zadowoleniu.

## Po 6 par obuwia na rok...

Utarło się powiedzenie, że zużycie mydła jest miernikiem kultury danego kraju. Gdyby wziąć zamiast mydła jako miernik obuwie np., wówczas na pierwszym miejscu znajdą się Stany Zjednoczone — największy konsument tego artykułu. Jeśli chodzi o Europę, pierwsze miejsce zajmie pod tym

względem Anglija. Statystyka wykazała, iż w Anglii na każdego mieszkańca wypada przeciętnie w ciągu roku trzy pary nowego obuwia; kobiety zużywają więcej obuwia, to też na nie przypada po sześć par rocznie. Daje to miarę zamożności kraju.

W następnym numerze odpowiada i radzi Pani Celina



# Z tygodnia

U góry:

Ogólny widok defilady na Placu Wienibas w dniu 11 listopada w święto Armji i Łącznospisza. Prezydent Państwa A. KWIESIS w towarzystwie wicepremiera M. SKUJENIEKA, ministra wojny J. BALODISA oraz dowódcy armji K. BERKISA wita się z wojskiem.

Na lewo:

Plac przed ewangelickim kościołem katedralnym w Rydze po zniesieniu kilku starych domów i uprządnięciu pobliskich ulic.

U dołu na lewo:

Teodor Baltpurwiń, nowoobрани naczelnik Łotewskiej Skautowej Centralnej Organizacji.

U dołu na prawo:

Rynek centralny w Rydze. Obraz malarza B. Konrada. W związku z wystawą obrazów tego malarza, otwartą ostatnio w stolicy.





# SPRAWY GOSPODARCZE



Ignacy Zaikowski

## Kurs gospodarstwa wiejskiego

Celem kursu gospodarstwa wiejskiego jest usunięcie tych wszystkich braków i luk, w które obfitowała oświata rolnicza w dotychczasowej swej formie. Przyczyny, tego bądź co bądź ujemnego objawu, są dość różnorodne. Złożyły się na to warunki lokalne terenu oraz pewna bezplanowość i brak ciągłości tej akcji. Dotychczasowa oświata rolnicza była realizowana bądź w formie artykułów, bądź też w formie odczytów w kółkach rolniczych. Zarówno jedno jak i drugie, pomimo swej niezaprzeczalnej wartości, nie mogło dać pożądanych rezultatów, a to z przyczyn zasadniczych. Nie rozwodząc się nad słusznością tego twierdzenia, wystarczy powiedzieć, że uczniowi, nie mającemu pojęcia o kątach, wykładanie teorematu Pitagorasaby byłoby bezcelowe. Nie winię bynajmniej czynników powołanych do akcji oświatowej, gdyż, mówiąc nawiasem, sam do nich należałem i należą, chciałbym tylko wytłumaczyć i uzasadnić system dotychczasowego postępowania.

Powyżej wspomniane warunki lokalne terenu, wpływające hamująco na poczynania akcji oświatowej, są prawie całkowicie niezależne od kierowników tej akcji. Trudno, musimy przyznać się, że dotychczas nie mamy żadnego przywódcy terenowego, co niezmiernie utrudnia i gmatwa sprawę organizowania jakiegokolwiek imprezy.

Dlatego też, nie mając stałego łącznika przy układaniu programu odczytowego, trudno przewidzieć jakieś wesele, imienniny, czy chrzciny — rzeczy napozór obce i nie wspólne z akcją nie mające, jednakowoż w dużej mierze wpływające na powodzenie odczytów. Zdarzało się nieraz, że instruktor, przyjechawszy na odczyt, nie miał go komu wygłaszać, bowiem akurat w tym dniu zorganizowała się „wieczorynka” no i... wypadła się zabawić. Wystarczyło jednak instruktorowi zacząć do dnia następnego, a miał ponad sto słuchaczy.

Powyższy fakt nie jest bynajmniej objawem całkowitej obojętności rolnika do oświaty rolniczej. Ten tylko, kto nie rozumie psychologii rolnika, może coś podobnego przypuścić. Bywałem nieraz na wsi podczas wzajemnych odwiedzin sąsiedzkich i jednak pogawędka wieczorowa rzadko kiedy wchodziła na tory rolnicze. Dlatego też, nie ryzykując dużo, można twierdzić, że nasz gospodarz, ciekawiąc się sprawami rolniczymi, jednocześnie lubi się zabawić i nie znosi dyscypliny. Kto poznał życie rolnika i wniknął w jej sedno — dziwić się temu nie będzie. Ciężka i mozolna praca, pełna trosk i zmartwień, wyrobiła w rolniku podobną psychologię i z tem się musimy zgodzić. Rzadko nadarzające się rozrywki pragnie wykorzystać i tego mu brać za złe nie można.

Powracając do wartości odczytów jako takich, trzeba zaznaczyć, że są one bezwzględnie pożyteczne i mają swoją wartość, jednak rolnik je słabo przyswaja. Wynika to z tych przyczyn, że mówiąc na temat specjalny nie możemy ominąć wyrazów organicznie związanych z tematem i jednocześnie dla słuchacza niezrozumiałych, co pociąga za sobą dyskusję nad znaczeniem słów technicznych, nie zaś nad samym tematem, oraz zasypywanie prelegenta pytaniami, mającymi bardzo mały związek z tematem. Oprócz tego, mając do dyspozycji na dział rolniczy, czy też hodowlany, jeden wieczór, trudno jest w przeciągu tak krótkiego czasu omówić rzeczy chociażby najbardziej zasadnicze.

Kursa dwutygodniowe nie mogły mieć miejsca ze względu na brak czasu. Licząc po dwa tygodnie na kółko, otrzymamy (2 tyg. × 12 kół) 24 tygodnie, czyli prawie półroka czasu musielibyśmy poświęcić na prowadzenie kursów. Jest to bardzo długi okres czasu, w naszych warunkach unie-

### Porady praktyczne

## Kartofle i kapusta

**Pieczone kartofle, jako pasza dla koni.** Kwestja skarmiania kartofli jest bardzo ważna dla naszych gospodarstw. Konsumentem kartofli staje się i koń roboczy, który przy niewyťažonej pracy może z pożytkiem zjadać kartofle, o ile one mu będą podane odpowiednio przyrządzone. Wiemy, że surowe kartofle nie są odpowiednim karmem dla koni. Zwyczajnie kartofle zaleca się dawać koniom w stanie gotowanym (parowane); jest to jednak sposób dosyć kłopotliwy i wymaga dużej uwagi, aby karm był należycie przyrządzony. Nie tak dawno zaczęto zalecać skarmianie koniom kartofli pieczonych. Pieczone kartofle zawierają mniej wody, niż parowane, są więc treściwsze i mogą z łatwością być skarmiane nawet w większej ilości. Niektórzy praktycy dawki pieczonych kartofli ustalają w takich normach dziennych: 1) dla konia przy ciężkiej pracy — 10 kg. pieczonych kartofli, do tego 2 kg. sruły żytniej lub otrąb, 6 kg. siana lub koniczyny; 2) dla konia przy lekkiej pracy — 12 kg. pieczonej kartofli, pół kg. sruły żytniej i 4 kg. siana lub koniczyny lub w postaci trzęsianki, razem ze 3 kg. owsianki. Jak widać, normy te obchodzą się bez owsa. Należy zaznaczyć, że pieczenie kartofli, o ile je zorganizować umiejętnie, obchodzi się taniej, niż gotowanie.

**Przechowywanie kapusty.** Dla przechowywania kapusty w stanie świeżym zale-

1) możliwiający realizację podobnych zamiarów.

Rozpowszechnianie literatury miejscowej nasuwa sporo trudności, językowych szczególnie, co się odnosi do starszej generacji. Jeśli chodzi o literaturę zagraniczną, to należy ją rozpowszechniać z pewnym zastrzeżeniem, ponieważ, z powodu odmiennych warunków klimatycznych naszego terenu, posiada ona niektóre braki.

Dlatego też, przystępując do realizacji kursu gospodarstwa wiejskiego, nie mam bynajmniej na myśli wglębiać się w przesłanki teoretyczne i wchodzić na tory, mijające się z naszym celem. Jak już wyżej wspomniałem, pragnę tylko zapełnić pewne luki w dotychczasowej akcji oświatowo-rolniczej, t. j. dać możność poznania rzeczy zasadniczych i podstawowych, a tak niezbędnych dla każdego rolnika.

W swojej dalszej pracy będę się kierował ścisłością i jasnością, pomijając rzeczy, nie mające większego znaczenia praktycznego.

Kurs gospodarstwa wiejskiego, jak sama nazwa wskazuje, obejmie wszystkie działy, dotyczące produkcji rolnej, nie wyłączając uprawy łąk i pastwisk.

Na zakończenie swoich wstępnych słów, składam serdeczne podziękowanie Redakcji „Naszego Życia” za przychylnie i łaskawe ustosunkowanie się do naszych zamierzeń.

cane są różne sposoby. Np. jest sposób przechowywania kapusty w głowach (wraz z kaczanami) w ziemi piaszczystej: głowy kapusty razem z korzeniami (t. zw. kaczanami) układa się w dole, wykopanym w piaszczystym gruncie i przesypuje się ułożone szeregi suchym piaskiem, na wierzchu robi się kopczyk ziemi i ochrania się dół przed zaciekiem powierzchniowej wody.

Bardzo dobrze można przechowywać kapustę w stanie świeżym przez dłuższy czas, zawieszając obrane z wierzchnich zielonych liści główki kapusty wraz z korzeniem w pomieszczeniu, w którym można utrzymać stale temperaturę mrozu — 1°—2°. Przy tej temperaturze kapusta nie przemarza, a z drugiej strony nie ulega gniciu. Kapusta musi być zebrana w suchą pogodę. Gdy w czasie dłuższych odwilży kapusta ulega pleśni, to porażone liście należy usuwać.

W Rosji, w okolicach o trwałych śnieżnych zimach, kapustę przechowuje się w śniegu. Zebraną kapustę przechowuje się do nastania śniegu w sklepach, czy gdzieś indziej. Gdy śnieżna zima ustali się, wówczas na nieco wzniesionym miejscu, po oczyszczeniu śniegu naściela się słomę i układa się kapustę kaczanami do góry; po ułożeniu jednej warstwy pokrywa się ją śniegiem, wypełniając nim dokładnie wszelkie szczeliny, na wierzchu układa się

(Dokończenie obok)



## Płodozmiany w drobnych gospodarstwach

Przed rozpoczęciem prac scaleniowych (komasacji) zagadnienie uporządkowania gospodarstwa polowej w drobnych gospodarstwach nie miało większego znaczenia. Stosowany był powszechnie system trzy-pólówki: 1) ugor, 2) żyto, 3) okopowe, jare i inne. System ten był najlepszym przystosowaniem się do warunków gospodarczych, a wcale nie wynikiem zafowania lub ciemnoty, jak o tem często mówią. I obecnie w gospodarstwach nieskomasowanych — sznurowych — jest on stosowany z małymi zmianami, polegającymi niekiedy na wprowadzeniu konicyz i mieszanek. W tych gospodarstwach niema ani możliwości, ani potrzeby dokonywania jakichkolwiek zmian.

Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia po scaleniu, gdy gospodarz otrzymał kolonję, umożliwiającą wprowadzenie prawidłowego następstwa po sobie roślin i gdy wzajemny stosunek powierzchni ich obsiewów zaspakaja potrzeby gospodarstwa w paszę dla bydła i koni, słomę na podściół i dostateczną ilość ziarna na własne potrzeby (utrzymanie rodziny i przekarmienie inwentarza).

Ten okres przejściowy po scaleniu przysparza najwięcej kłopotu i nie zawsze gospodarz daje sobie radę samodzielnie.

Często bardzo gospodarz lekceważąc odzywa się o poradach fachowych — „dajcie mnie pieniądze, mówię, to potrafię lepiej urządzić swoje gospodarstwo, niż agronom”. Jednakże, w praktyce dzieli zwykle swoją kolonję na trzy części i próbuje gospodarować starym systemem, albo, co jeszcze gorzej, bezładnie rozrzuca po całym polu zasiewy, starając się wykorzystać dawniej gnojone kawalki, w końcu sam dochodzi do przekonania, że takie pogmatwanie nie rozwiązuje sprawy i zaczyna szukać nowych dróg. Pomoc agronomiczna stara się w pierwszym rzędzie te poszukiwania ułatwić i uprościć, stwarzając rozsiane wszędzie tak zwane gospodarstwa pro-

downicze, w których przedewszystkiem uporządkowuje się gospodarka polowa.

Najważniejszą praktyczną wskazówką, od której rozplanowanie zasiewów musi być rozpoczęte, jest ustalenie czy cała ziemia orna danego gospodarstwa jest na tyle jednolita, że możliwe będzie zastosowanie jednego płodozmianu. Chodzi tu głównie, w naszych warunkach o konicyznę i kartofle. Grunty konicyznowe muszą być oddzielone od żytnio-kartoflanych, gdzie konicyzna jest niepewna i na każdym kawalku wprowadzone oddzielne zmianowanie. To samo musimy zrobić, mając na części pola ciężkie gliny lub doliny, na których kartofle nie idą lub wymakają. Zdarza się, że w jednym gospodarstwie musimy wprowadzić trzy lub więcej płodozmianów.

Drugą sprawą jest zapotrzebowanie paszy zimowej, letniej oraz ilość posiadanych łąk naturalnych. Nie zmeljorowane nasze łąki, zaniedbane i nienawożone, dają małe plony, to też do czasu ogólnego wzmocnienia się gospodarstwa i poprawy łąk, dość

dużą część pola trzeba przeznaczyć na paszę, gdyż tą drogą wzbogacamy się w obornik, a co za tem idzie, zwiększamy plony. Do czasu zwiększenia ilości obornika w gospodarstwie zmuszani jesteśmy czasowo stosować płodozmiany wzmacniające — z nawozami zielonemi.

Jeżeli mamy grunty równej jakości, na których konicyzna się udaje, i dostateczną ilość obornika, to najlepszym rozwiązaniem jest czteropólowy płodozmian, tak zwany „norfolki”: 1) okopowe na pełnym gnoju, 2) jare, 3) motylkowe, 4) oziminy. Jest to zasadnicza rama, która oczywiście może być odpowiednio dostosowywana. A więc w pierwszym polu obok okopowych, może być siany bób (szczególnie polecany ze względu na zapotrzebowanie żywności bogatej w białko), buraki, marchew i t. t. W polu drugim, w polowie, do zbóż jarych możemy wsiać konicyznę czerwoną, która będzie przychodzić po sobie co lat 8; w polu trzecim część nieobsianą konicyzną możemy przeznaczyć na mieszanki i groch, a w polu czwartym na części po konicyznie możemy dać len.

(Dokończenie nastąpi)

## O skarmianiu buraków

Dawniej buraków nie skarmiano inaczej jak rozdrobionych. Już przed wojną nabrała rozgłosu nowa metoda (sposób) skarmiania buraków w całości. Bywały wielkie spory o to, co lepsze. Naukowo nikt tego ściśle nie zbadał. Dopiero przed kilkoma laty rzecz została wyświetlona w Niemczech naukowo.

Odstawiono w tym celu pięć ras nizinnej czarno-pstrej. Karmienie podzielono na trzy równe okresy po 14 dni. W pierwszym okresie dawano buraki całe, w drugim — buraki rozdrobione, w trzecim okresie znowu buraki całe.

Pasza dzienna jednej krowy składała się z

siana łąkowego	3,5 kg
siana z wyki	3,5 kg

słomy owsianej	2,0 kg
buraków	50,0 kg
paszy treściwej (kupnej)	4,0 kg

Ilość dojnego mleka i zawartość tłuszczu mierzone były codziennie, a waga krów sprawdzana była na początku i końcu każdego okresu. Przeprowadzenie doświadczeń tych było stałe w rękach Dr. Julera.

Nie przytaczamy tu ścisłych rezultatów, ogłoszonych dla każdej krowy i dla każdego dnia. Wystarczy, jeśli przytoczymy średnie dane za każdy okres szczególnie od wszystkich pięciu krów razem:

Doświadczenie to wykazało, że zadawanie buraków krajanych lub w całości nie miało żadnego wpływu ani na ilość mleka, ani na zawartość tłuszczu, ani też nie wpływało na żywą wagę krów.

Możemy więc dużo kłopotu i dużo pieniędzy i własnej fatygi oszczędzić, nie krając ani szarpiać okopowiny bez żadnej szkody dla krów mlecznych.

Jak wszędzie tak i tu muszą być wyjątki: krowom bez zębów i młodzieży do pewnego wieku trzeba okopowe krajać, ale robić to w żłobach, najlepiej czystym ostrym szpadlem; czynić to przed samem zadawaniem bez robienia zapasu.

## Ceny produktów rolnych w pierwszej połowie listopada

	w Daugawpilsie za 100 kgm	w Rzeknie za 100 kgm	i w Rydze za 100 kgm
Żyto . . . . .	10,30—12,00	11,50	13,00—13,15
Pszonika . . . . .	12,00—14,00	—	17,60
Jęczmień . . . . .	10,00—10,80	10,00	12,00—14,00
Owies . . . . .	9,60—10,00	7,20—8,40	11,00
Siemię			
Iniane . . . . .	23,00	25,00	29,00—30,50
Ziemniaki . . . . .	2,40—3,00	2,40—3,00	3,60—4,40

Popyt na pszenicę jednolitą wzrasta, wobec czego i cena zwykłej. Na żyto jest słabe zapotrzebowanie. Cena nie wykazuje żadnych zmian. Cena na owies nie co zwykłej, jęczmienia — bez zmian. Cena siemienia Inianego silnie wzrasta, powodem czego jest słaba podaż.

### Porady praktyczne

#### Kartofle i kapusta

(Dokończenie)

drugi krąg kapusty nieco mniejszy, i w ten sam sposób przykrywa się śniegiem i t. d., nim nie uformuje się stożkowaty kopiec. Gdy taka kupa stożkowata już gotowa, to przykrywa się ją całą śniegiem na grubość 50 cm. Następnie cały kopiec (szczelnie osypany śniegiem) okrywa się trocinami (opilkami), względnie cienkimi wiórami (trzaskami), liśćmi, mehem — w celu zabezpieczenia śniegu przed tajaniem i zwiwaniem. W taki sposób kapusta może być przechowana przez całą zimę.

Kwaszenie kapusty (przepis rosyjski). Dno naczynia drewnianego, w którym kapustę się zakwasza, wyłożyć górnymi (zupełnie czystymi) liśćmi kapusty. Na liście kładzie się kawalki świeżo upieczonego, smacznego czarnego chleba, w niedużych kawalkach, w ilości jednego kg. (zależnie od rozmiarów naczynia). Chleb ten daje dobrą zakwaszkę kapuście i nadaje jej odpowiedni, przyjemny smak i zapach. Świeżą kapustę należy osobno, gdyż od tego zależy jej dobre ubicie. Po nasypaniu dwóch wiader kapusty, należy ją dob-

rze utrambować powtarzając to aż do wypełnienia. Beczka powinna być wypełniona po brzegi i po wierzchu przykryta zielonemi kapuścianami liśćmi i szczelnem lipowem denkiem, na które nakłada się kamień wagi 10—15 kg. Unikać należy przykrywania ścierkami, a naczynia używane powinny być doskonale czyste (wyparzone). Do szatkowanej kapusty dodaje się tylko soli na smak (nie za dużo!) i cebuli, rachując 5—6 średnich główek na wiadro szatkowanej kapusty. Nie zaleca się dodawanie żadnych innych dodatków (u nas niektórzy lubią mały dodatek kminku dla zapachu). Nie wolno w żadnym wypadku dodawać wody, na 3 lub 5 dzień kapusta sama da tyle soku, że zacznie on przelewać się przez brzegi naczynia. Ten sok pierwszej fermentacji jest gorzki i dlatego należy się starać, aby on cały wyszedł precz; więc gdy się on tylko pojawi, trzeba kapustę w beczce przebieć gładko ustruganym kijem aż do dna naczynia; przez te otwory sok wybijają, ma miły kwaśnosłodki smak i winny zapach. Na łodzie trwać może do dwóch lat.

# Klucze od bramy abisyńskiej w r Flagi brytyjskie na Morzu Śródziemnem



Na lewo: jeden z okrętów marynarki wojennej Anglii, pilnie strzegącej Morza Śródziemnej Brytanii. Dalej na prawo: mapka Morza Śródziemnego, na którym Anglia dzierży i Kanał Sueski, posiadając jakgdyby klucze do Abisynji. Gdyby bowiem zechciała ona zamknąć — gdy terażniejsza armja włoska, napierająca na — zostałaby odcięta od swojej ojczyzny. Na prawo: rozradowani zwycięstwami Włoch

## Ofenzywa włoska

Telegramy donoszą o ofensywie podjętej przez Włochów na froncie północnym i o zdobyciu Makalle.

Ale jaki ma cel posuwanie się wojsk włoskich na tym odcinku? — Takie pytanie stawiają sobie niektórzy korespondenci pism zagranicznych. Czyżby dowództwo włoskie postanowiło sobie za zadanie dotarcie od tej strony do stolicy Abisynji? Tędy bowiem przez Makalle — Togora — Kobba — Merza — Makdala prowadzi droga karawanowa do Addis Abeby, droga dług. 825 klm. Posuwanie się jednakowoż wojsk włoskich na tym odcinku odbywa się bardzo powoli. Wojska włoskie prowadzą tu heroiczną wojnę nie z Abisyńczykami, którzy wciąż się cofają przed napierającymi kolumnami włoskimi, ale z warunkami geograficznymi i klimatycznymi, a przedewszystkiem z brakiem dróg. Bardzo często bowiem auta, wiozące żywność, wodę i amunicję dla przednich kolumn, stają w pośrodku drogi, nie mogąc ruszyć dalej. Budowa zaś dróg postępuje powoli.

Wedle danych własnych budowali Włosi dzień- nie około 9 klm. szosowej drogi. Bliższe jednak przyjrzenie się marszowi wojsk włoskich wykazuje wielką przesadę tej cyfry, którą należałoby zredukować do przeciętnie 5 klm. dziennie. Jesliby więc Włosi nie napotykali nadal na opór Abisyńczyków, jeżeli łącznie z tyłami nie będzie zerwana, jesliby

dalej Włosi z taką samą szybkością przekraczali szczyty górskie o wys. 3—4 tys. m., z jaką opanowywali niższe 2 tys. szczyty, wówczas możnaby z dokładnością nawet obliczyć dzień, w którymby armja gen. de Bono wkroczyła do Addis Abeby.

Aby więc zbudować drogę, przydatną do normalnego posuwania się wojska na tej przestrzeni, trzebaby ok. 6 miesięcy. Teza, że wojska abisyńskie oddadzą tę linię bez jednego strzału jest mało prawdopodobna. Niebezpieczeństwo zaś odcięcia tyłów, z zapuszczaniem się w głąb kraju, wzrasta dla wojsk włoskich znacznie. W każdym bądź razie, przyjmując idealny wynik możnaby się końca wyprawy włoskiej spodziewać nie wcześniej niż w kwietniu lub maju, kiedy rozpoczyna się ponownie pora deszczów, z powodu których dalszy pochód wojsk staje się niemożliwy.

Jesli Włosi rzeczywiście tą drogą pragną dotrzeć do Addis Abeby, wówczas kroczyć będą marszrutą generała angielskiego Napiera, którego śladem szły także wojska w r. 1895. Jak wiadomo skończyła się ówczesna wyprawa włoska sromotną klęską pod Aduą, podczas gdy wojskom gen. Napiera udało się dotrzeć aż do Magdali, t. j. odbyć około połowy drogi z Aduy do Addis Abeby. Generalowi angielskiemu towarzyszyły jednak wówczas niezwykle dogodne warunki. Brak wszelkiego oporu tubylców, przechodzenie na jego stronę licznych prowincyj,

wreszcie dobra organizacja techniczna i sanitarno — medyczna. Cała armja angielska wynosiła jednak wówczas tylko 15 tys. ludzi, których łatwiej można było zaopatrzyć w żywność i medykamenty, podczas — gdy terażniejsza armja włoska, napierająca na tym froncie, wynosi wedle komunikatów włoskich 120 tys. ludzi. Dla tej małej armji angielskiej trzeba było ok. 40 tysięcy jucznych zwierząt. Współczesna armja włoska musiałaby więc mieć do dyspozycji ok. 3.200 tys. mułów i innych zwierząt pociagowych, tem bardziej, że natrafi w swym pochodzie na rejony, gdzie innym środkiem lokomocji posługiwać się wogóle nie można.

W ten sposób prawie niepodobieństwem jest, by armji włoskiej udało się tą drogą dotrzeć do serca niepodległego państwa abisyńskiego. Wtargnięcie więc od północy i teraz niejsza ofenzywa na tym froncie są podyktowane prawdopodobnie względami prestiżowymi, umówioną już dawniej zdradą Gugsy, oraz ze względu na prowincję Tigre, którą Włosi pragną zanektować. Prawdopodobnie powo- dowała też sztabem włoskim chęć związania tu więk- szych sił abisyńskich i niedopuszczenia do przerzu- cenia na inne odcinki.

Abisyńczycy skoncentrowali więc na tym froncie większe siły wojskowe na północ od linii Makdala — Dessie (300 klm. linii powietrznej od granicy) i na południe od linii kolejowej harrarskiej (400 klm.

# ku Angli aznią Italię



Nad okrętem morskie flagi wojenne Wiel-  
kim ręką cieśniną Gibraltaru, wyspę Malte  
anal Sueski, Włosi, znajdujący się w Afryce,  
czują z radością na front abisyński.

## w Etjopji

linją powietrzną od Ual-Ual). Na tym terenie na-  
leży spodziewać się poważnych starć, szczególnie  
w okolicy Harraru, gdyż dalszy odwrót stąd ozna-  
czałby już strategiczny cios dla abisyńskiej armji.  
Dość jednak dużo czasu minie zanim wojska włos-  
kie, dojdą do tego miejsca, by nawiązać kontakt bo-  
jowy z właściwymi siłami armji abisyńskiej. Do-  
tąd mamy wciąż do czynienia z penetracją wojsk  
włoskich w głąb Abisynji bez oporu. Takim marszem  
na niewidzialnego wroga jest powzięta onegdaj ofen-  
zywa na Makalle.

## Teatr Polski w Łotwie

Jezusabznicas 8.

Wystawia w dniu 17 listopada o godz. 2 po południu

### „Na postoju”

Fantazję ułańską ze śpiewami Z. Orlicza w 1 akcie

### „Dożynki”

inżenierizację obrzędu łódzkiego M. Mikuty.

Bilety w cenie 0,20—1,50 do nabycia uprzed-  
nio w sklepie W. Urbanowicza Kr. Barona 14,  
oraz w dniu przedstawienia w kasie teatru od godz.  
12-tej. Garderoba bezpłatna.

# Król królów Haile Selasie

Zamieszczamy oryginalny artykuł Dr. Sassarda, b. nadwornego lekarza cesarza Abisynji. Dr. Sassard, który spędził w Addis Abebie kilka lat, zna dokładnie negusa i jego otoczenie.

Pałac „Guebi”. Wielka ciemna sala. Przez środek jej biegą dwa rzędy foteli, obitych czerwoną skórą, bogato zdobionych, w głębi wnosi się łożo cesarskie. Jest to sala dla odpoczynku. Cesarz siedzi nieporuszony. Na jedwabnej serwecie spoczywają nieruchomo wąskie, o długich palcach ręce. Piękna głowa, okolona kędzierzawym włosem i bujnym zarostem. Nos rysuje się wyraziście w ostrej nieco linii, dolna warga lekko wygięta. W spokojnej, marmurowej twarzy para czarnych, ruchliwych oczu zdradza gorące w nim życie. Negus jest cierpiący. Wątył stosunkowo organizm trudno znieść może przeciążenie pracą. Jest to stan chronicznego osłabienia, nad którym panuje tylko silna wola.

Wszystkie pokoje w pałacu są ponure, ciemne. Sala jadalna pod tym względem nie różni się od innych. Wielkie stoły, ustawione są w podkowę. Po prawej ręce cesarza zasiada zwykle najstarsza dama z koła dyplomatycznego. Etykieta jest ściśle przestrzegana i często się zdarza, że jakaś młoda dama europejska zanudza się na śmierć przez trzy godziny w towarzystwie dwóch Etjopów, którzy słówka nie znają po francusku. Potrawy są zeuropeizowane. Wniesienie każdego nowego dania poprzedzają zapalające się lampki na stole. Za wielką kotarą, gdzieś w głębi sali, orkiestra przygrywa dyskretnie pieśni ludowe.

Jej cesarska mość jest również. Poważna i skrupiona, uważnie śledzi tok rozmów przy stole. Jest dobrą i troskliwą matką. Mało się udziela życiu towarzyskiemu Europejczyków. Wiemy natomiast

### Listy z Abisynji

## W powodzi plotek

Podajemy urywki z listów, nadsyłanych z Abisynji przez korespondenta „Gazety Polskiej”.

Gdybym chciał przetelegrafowywać to wszystko, co ciągle słyszę, to mógłbym codziennie sam zapisać 2 strony gazety i, dostarczając czytelnikom fascynującą lekturę, zrujnować gazetę na depesze (7 złotych wyraz depeszy).

Zbieram dziś garść próbek, które mi specjalnie utkwiły w pamięci, zastrzegając się, że nie są ani najbardziej sozystemi, ani nawet najbardziej głupimi; są i soczystsze i głupsze.

A więc przedewszystkiem — o sytuacji na frontach. Kilka dni temu cała dziennikarska Addis Abeba była poruszona wiadomością o nadzwyczajnym sukcesie włoskim; ich armja południowa zajęła Dżidżigę i zbliżała się do Harraru. Wiadomość tę usłyszałem jednego dnia z kilku miejsc i to miejsce różnojęzycznych — zdawało się, że nosi wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

Wystarczy jednak spojrzeć na najbardziej kie-  
szonkową mapę Etjopji, by się przekonać, że ozna-  
czałoby to, iż Włosi w nieprawdopodobnie krótkim  
czasie przeszli przez całą pustynię Ogadenu —  
jedną z najstraszniejszych pustyni świata. I że nie  
napotkali najwidoczniej żadnego oporu etjopskiego  
— skoro udało im się dokonać przemarszu w cza-  
sie rekordowym. Co więcej, na południu trwają  
jeszcze deszcze, w roku bieżącym wyjątkowo upor-  
czywe, deszcze, które tę słoną pustynię zamienia-  
ją w grząskie bagna, niedostępne dla tanków, wo-  
zów pancernych, dział, niemal niedostępne dla  
mułów i wielbłądów. Bagna te są rozsądnymi  
najróżniejszych chorób zwrotnikowych, między in-  
nymi nam zupełnie nieznanych.

Świetny znawca Etjopji, inżynier Knake, któ-  
ry cały kraj przejechał wzdłuż i w poprzek, opowia-  
dał mi o strasznej, panującej tam gorączce, która  
doprowadza do ciężkich krwotoków i zabija w  
ciągu kilku dni. Pogłoska była więc pozbawiona  
wszelkich cech prawdopodobieństwa — pomimo  
to w „oświeconym” środowisku stołecznym trzyma-  
ła się uporczywie kilka dni.

Drugą plotką, pojawiającą się zupełnie meto-  
dycznie, jest wieść o odebraniu Adui przez wojska  
etjopskie rasa Siuma. Taka pogłoska rozeszła się  
właśnie dziś i znów trzeba będzie cierpliwie cze-

o wielkiej jej aktywności wśród kobiet abisyń-  
skich.

Najstarszy jej syn Asfa - Uessen, dziedzic i  
spadkobierca tronu, liczy 25 lat. Żyje przeważnie  
zdala od stolicy. Zbiera dokoła siebie niezado-  
wolonych z rządów ojca, cesarza Haile Selassie.

Drugi rzędu syn, dwunastoletni książę Ma-  
konnen, jest wychowywany na przyszłego władcę  
prowincji Harrar. Nauki pobiera u profesorów  
europejskich. Cesarz sam pilnie obserwuje pos-  
tępy chłopca i wcześniej zaprawia go do przysz-  
łego urzędu. Młodociany książę bierze udział we  
wszystkich przyjęciach, audjencjach i rewjach.

Cesarz sam interesuje się wszystkimi nowo-  
ściami, które z Europy przychodzą, i stara się  
przeszczepić w swoim kraju te wszystkie, które wy-  
dają mu się pożądane. Zajmuje go najnowsza  
medycyna i chirurgja. Interesuje go motor no-  
woczesnej maszyny, nowy typ karabinu maszyno-  
wego, czy zdobycze fizyki z zakresu radjofonji lub  
telegrafu.

Cesarz cieszy się uznaniem i zaufaniem wśród  
swej ludności poddanej. Jest dobrym przedew-  
szystkiem dla biednych, słabych i chorych, a z  
drugiej strony potrafi być bezwzględny i surowo  
karzącym. Wierzy, że Bóg powierzył mu misję  
odrodzenia kraju. Niestety, hamulcem jego do-  
brych zamiarów i planów jest wadliwa organizacja  
administracji państwowej, a zwłaszcza finanse.  
Każdy z ministrów jego jest beczką bez dna, przez  
którą przelatuje złoto bez widocznego pożytku.  
Różne nadzwyczajne wydatki pokrywa się przez  
ciągłe uszczuplanie pensyj urzędników, co podko-  
puje dobrą sławę jego cesarskiej mości. I jeszcze  
inna rzecz: ludność, która jest usposobienia wo-  
jowniczego, kocha i szanuje władcę - rycerza. Nie  
może zapomnieć wielkiego Menelika, bohaterskiego  
wodza. A Haile Selassie jest przedewszystkiem  
pokojowo i paktowo nastawiony.

kać kilka dni — czy się sprawdzi, czy też pęknie  
jak bańka mydlana.

Dalszą pogłoskę pozostawiam Wam do spraw-  
dzenia, gdyż Wy tam macie również wiadomości  
ze źródeł neutralnych, które powinnyby o tem coś  
wiedzieć. Opowiadano tu mianowicie, że między  
głównowodzącym na froncie erytrejskim genera-  
łem de Bono a Mussolinim wynikły starcia czy nie-  
porozumienia. Gen. de Bono podobno jest zwol-  
nieniem nader ostrożnej kampanji, wyłączającej  
wszelkie niespodzianki, natomiast Mussolini ma  
być zwolennikiem wyprawy piorunującej, kroczą-  
cej od jednego wielkiego zwycięstwa do drugiego.  
De Bono miał — podobno — otrzymać depeszę od  
Mussoliniego, nakazującą pochód za wszelką cenę  
— i na tę depeszę odpowiedział odmownie. Wte-  
dy Mussolini — zastrzegam się ciągle, że wiado-  
mość jest etjopska — miał mu zagrozić dymisją.

Kolejną plotką jest gruczna historyjka o  
zatrzymaniu na morzu Czerwonym przez krążow-  
nik angielski włoskiego transportowca, wiozącego  
wojska do Erytrei. Gdy kapitan włoski — słusznie  
zupełnie zresztą — zaprotestował przeciwko temu  
zatrzymaniu w czasach pokojowych (wojna nie  
została formalnie przez Włochy wypowiedziana),  
kapitan angielski miał odpowiedzieć, że doskonale  
sobie zdaje sprawę, że stanu wojennego niema i  
że właśnie z tego powodu jest bardzo zadowolony  
o to, by inni się pod flagę włoską nie podzywali.  
Prosi więc tylko o pokazanie papierów. Co zostało  
uzkutecznione, poczem kapitan, grzecznie salu-  
jąc, okręt włoski zwolnił. Według komentarzy  
addis - abeskich chciała Wielka Brytania w ten  
sposób dać Italji lekcję pogładową, czego się może  
spodziewać na wypadek wypowiedzenia wojny...

O umiędzynarodowieniu Addis Abeby i Dire-  
Daua mówi się uporczywie ciągle — tak uporczy-  
wie, że zaczynamy tu wierzyć, że ta wiadomość  
jest prawdziwą. Wszystkie państwa zainteresowa-  
ne, t. j. te, które mają tu w Addis Abebie swych  
przedstawicieli, miały się podobno zwrócić do Italji  
z jednobrzmiącymi depeszami, proszącymi, ze wzglę-  
du na obecność 6000 Europejczyków w stolicy  
i 4000 w Dire-Daua o niebombardowanie powietrzne  
tych miast. Italja miała podobno wszystkim tym  
mocarstwom wyrazić na to swoją zgodę, co zostało  
w Addis Abebie przyjęte entuzjastycznie.

W 75-tą rocznicę urodzin Ignacego Paderewskiego

# W OFIARNEJ SŁUŻBIE

W dn. 6 listopada upłynęło 75-lecie urodzin i 50-lecie działalności genialnego muzyka polskiego Ignacego Paderewskiego. W związku z tem szanowano w Polsce uroczyste obchody ku jego czci. Wielki artysta okazał się jednak wzruszająco skromnym: zwrócił się do społeczeństwa z listem otwartym, w którym prosi, by obchodów takich nie urządzać.

„Długie życie, — pisze Ignacy Paderewski — nie stanowi z-sługi — jest tylko zrzędzeniem Opatrzności. Cokolwiek w służbie dla Ojczyzny zdołałem uczynić, powstało z gorącego umiłowania Narodu i z poczucia obowiązku. Nie oczekiwałem i nie pożądam za to żadnej nagrody”.

Żywot Ignacego Paderewskiego — to cały barwny kalejdoskop niesłychanych triumfów i ustawicznej pracy dla narodu, któremu w ofierze złożył wszystkie laury swego geniuszu.

Urodzony we wsi Kuryłówce na Podolu, Paderewski już w pierwszej młodości traci matkę podczas powstania 1863 r., ojca jego więzią za udział w powstaniu, wieś rodzinna zostaje spalona, a niewinni i bezbronni jej mieszkańcy bezlitośnie wymordowani. Ciężkie chwile dzieciństwa w późniejszym wielkim człowieku wzniecają iskrę parjozmu, który później rozrasta się w ogień nigdy nie gasnący.

Nawet w najtrudniejszych chwilach życia Paderewski zawsze podkreślał, że jest Polakiem. Kiedy w 1889 roku koncertował w wielkiej sali szlacheckiej w Petersburgu, w czasie jednego z koncertów podszedł do niego jego pomocnik z przypomnieniem, że już czas jechać na raut do pałacu cesarskiego.

— Niech poczekają — mruknął Mistrz, darząc słuchaczy perlami swego talentu, poczem po genialnym odegraniu paru utworów, brawurowym odegraniem poloneza As-dur Szopena, zakończył koncert, aby udać się do Mikołaja II gdzie go z niecierpliwością oczekiwano.

Po paru utworach podszedł do niego cesarz i podając mu dłoń, wyrzekł:

— Ciesz się bardzo, że nasz „ruskij” kompozytor ma tak wielkie powodzenie i sławę.

W Paderewskim zawrzało. Zmienił się w jednej

chwili do niepoznania i podniesionym głosem odrzekł:

— Pozwoli Wasza Cesarska Mość przyjąć zapewnienie, że nigdy nie byłem Rosjaninem, lecz byłem i jestem Polakiem.

Oczywiście, po takiej odpowiedzi karjera artysty w Rosji była skończona, polecono mu natychmiast opuścić Petersburg, odwołując resztę koncertów.

Paderewski wyjechał, nie żałując zresztą wysokiego orderu, który miał dostać.

Znalazł się w Ameryce, odnosząc wszędzie triumfy.

Zbliżała się rocznica zwycięstwa pod Grunwaldem, Paderewski postanowił uczcić pięćsetlecie gestem monarszym, ofiarowując narodowi pomnik króla Jagielly (w Krakowie), który miał przypominać, że świetne zwycięstwa składały się na historię Polski.

Jeżdżąc z koncertami po całym świecie, zawsze owacyjnie witany, wyrobił sobie olbrzymią popular-

ność, którą w decydującej chwili wyzyskał na korzyść Polski, tem bardziej, że wszędzie i zawsze podkreślał swoją przynależność narodową.

To też na przełomie dziejów świata, w czasie wielkiej wojny światowej, z muzyka przedzierzgnął się w polityka i społecznika.

Działał niezmordowanie, urabiając dla sprawy polskiej przychylnie miarodajne czynniki światowe i prezydenta Ameryki Wilsona.

Owoce zabiegów Mistrza było oświadczenie Wilsona do senatu o konieczności wskrzeszenia Polski, a następnie ów słynny § 13 oświadczenia prezydenta Ameryki, stawiający, jako jeden z warunków pokoju, odbudowę Polski.

W końcu listopada 1918 r. wraca Paderewski do Europy i odrazu kieruje się ku Polsce. Jego wjazd do Poznania zbiega się z wybuchem powstania wielkopolskiego. Warszawa wita go z niesłychanym entuzjazmem.

Po przyjeździe do kraju obejmuje Paderewski prezesurę Rady Ministrów i stanowisko ministra

## Wystąpienie Paderewskiego w Radzie Ambasadorów

W dniach 75-lecia urodzin Ignacego Paderewskiego warto przypomnieć dziś, gdy na Śląsku Cieszyńskim szaleje niebывały terror czeski, jak to ten wielki Polak zawstydził swego czasu na jednym z posiedzeń Rady Ambasadorów czeskiego ministra spraw zagranicznych dra Benesza podczas dyskusji o granicę polsko-czechosłowacką na Śląsku. Czesi, którzy podczas wojny światowej wytrwale stali, jak wiadomo, po stronie aliantów, zdołali uzyskać za to od Ententy, dzięki poparciu Clemenceau, wiele obietnic. Jak opowiada Rom Landau w książce swej p. t.: „Paderewski”, na jednym z posiedzeń Rady Ambasadorów w Paryżu przyszło do ostrego sporu między Beneszem a Paderewskim na tle statystyk, cytowanych przez obu mówców.

Kiedy Paderewski z całą stanowczością powoływał się na obliczenia, któremi dysponował, Benesz zauważył w pewnej chwili złośliwie, że polskie liczby statystyczne są przeważnie fałszowane, co wywołało na sali zebranych konsternację. W chwili ogólnego napięcia kiedy nawet Clemenceau ocknął się z odrętwienia i spojrzął ciekawie na Paderewskiego, wstał on i powiedział spokojnie:

— Nie będę reagował na obrazę mojego kraju i mojej osoby.

A potem podniósł głos i zwracając się do prezydium dodał:

— Lecz proszę o zapisanie do protokołu moich danych liczbowych, proszę również, aby oskarżenie dra Benesza zostało wciągnięte.

Benesz wyraził na to zgodę. Wówczas Paderewski wstał powtórnie i, nie zdradzając zupełnie wzburzenia, powiedział dobitnie i uroczysto:

— Więc powiem panu, skąd pochodzą moje liczby. Pochodzą od jednego z moich najczęściej godniejszych przyjaciół, który w Ameryce podczas wojny pracował więcej niż ktokolwiek dla uciśnio-

nych narodów, jak Czechi lub Polska, oraz dla sprawy pokoju. Wszyscy my tu obecni kochamy go i poważamy.

Przerwawszy, wyjął z kieszeni książkę i kontynuował:

— Liczby wziąłem z tej książki, a ponieważ dr. Benesz nie miał sposobności jej poznać, pozwałam sobie ofiarować mu ją.

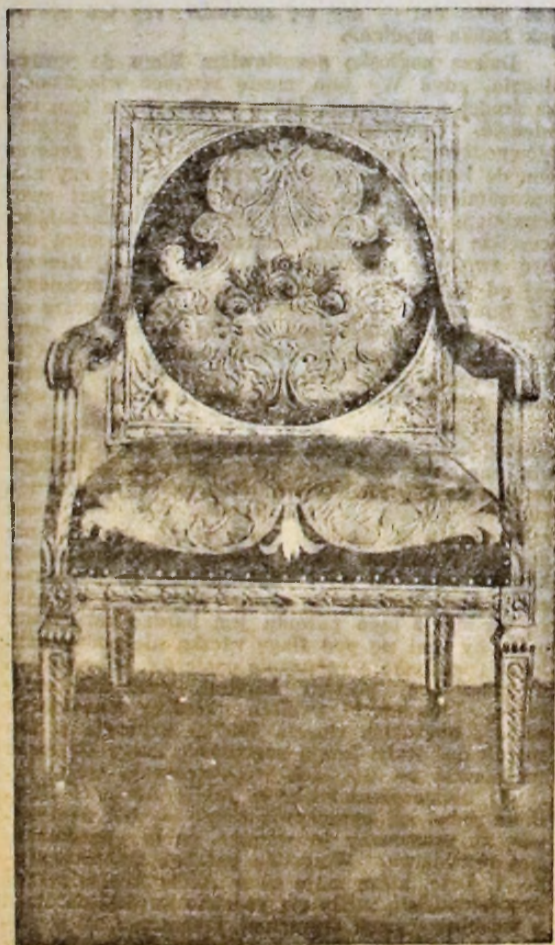
Po tych słowach skierował swe kroki Paderewski ku ministrowi czeskiemu, mówiąc:

— Książka ta została napisana i zaopatrzona w najcisłejsze tabele statystyczne przez mego wielce szanownego przyjaciela, dra Masaryka, prezydenta republiki czechosłowackiej.

Wręczywszy książkę Beneszowi, wrócił Paderewski na swe miejsce, by dokończyć przerwanego przemówienia. Mówił o historycznej polsko-czeskiej przyjaźni, o konieczności współpracy i wzajemnych ustępstw między oboma państwami. Słów tych, wypowiedzianych w sposób serdeczny i wzruszający, słuchali zebrani dostojnicy z zapartym oddechem, a Paderewski ciągnął dalej:

— Kiedy jechałem na konferencję, przyszedł odwiedzić mnie górniczy ze Śląska cieszyńskiego. Wystąpili w swych czarnych strojach a ich przywódca był conajmniej 70-letnim starcem. Podszedł do mnie i powiedział: „Pan premier zobaczy Czechów w Paryżu, niech im pan powie, że uważamy ich za naszych braci. Nie chcemy z nimi walczyć i niech im pan powie, że będziemy pracowali choćby 7 dni w tygodniu, że będziemy im wysyłali węgiel zadarmo, ile im tylko potrzeba, lecz szanowny panie, ziemi naszej przecie im nie trzeba.”

Kiedy Paderewski skończył swe przemówienie, całe zgromadzenie pozostało pod wrażeniem jego słów. Nawet Clemenceau był wyraźnie wzruszony. Atmosfera targów i nieprzyjaźni znikła z tej sali.



Fotel kryty tłoczoną i kolorowaną skórą t. zw. kordybanem, pochodzący z wieku XVII z Pałacu Biskupiego w Kielcach

## Tajemnica dłu

Problemat przedłużenia życia od zarania ludzkości skupiał na sobie zainteresowanie człowieka, który kolysany i mamiony obietnicami „wiecznej, pozagrobowej szczęśliwości” zawsze jednak wołał wróbla w rękę niż gołębia na dachu i rozpaczliwie niemal czepiał się najmizerniejszego nawet bytowania doczesnego.

Hellenowie, z zazdrością patrząc na swych nieśmiertelnych bogów, których nazywali „aej eontes” (zawsze będący), za najwyższą nagrodę uważali sobie nieśmiertelność. Przez całe średniowiecze mędrcy głowili się nad wynalezieniem „kamienia filozoficznego”, który między innymi cudownymi właściwościami miał też moc przedłużania życia i przywracania młodości.

Kamienia filozoficznego i „eleksiru życia” wprawdzie nie wynaleziono, ale w nowszych czasach, dzięki postępowi nauki, przeciętny wiek życia człowieka podniósł się o jakie 20 lat. Co więcej, coraz częściej słyszy się o ludziach, którzy mimo

podeszłego wieku nie tylko nie są zgrzybiali, ale zachowują całą młodość umysłową, a w znacznym stopniu także i fizyczną.

Zdawało się istotnie, że młodość nie ma nic wspólnego z ilością lat przeżytych, bo zarówno, jak zdarza się widzieć zgrzybiałych starców w wieku 40 lat, a nawet jeszcze młodszych, tak znowu stódmu, ósmu, a nawet dziewięciu krzyżyk zdaje się zupełnie nie ciążyć niektórym ludziom.

Tak się zdarzyło, że równocześnie dwa pisma: jeden z dzienników paryskich i amerykański tygodnik „New York Times” urządziły ankietę na temat długotrwałej młodości. W ankiecie zabierają głos znane osobistości świata literackiego, naukowego i politycznego, które, mimo sędziwego wieku cieszą się niespożytem zdrowiem i tężyzną.

Jako pierwszego oczywiście należy przytoczyć pisarza angielskiego, Bernarda Shawa, który niedawno obchodził 79-tą rocznicę swych urodzin.

Kiedy się jest starym? — A cóż tu wiek ma do

# DLA NARODU

spraw zagranicznych i na tem stanowisku podpisuje Traktat Wersalski.

W 1922 r. wyjeżdża znów do Stanów Zjednoczonych, koncertując tam, jak i w Europie.

Wszędzie jedna sobie serca i umysły. W lipcu 1923 roku amerykańscy weterani zgrupowani w „American Legion” ofiarowują Mistrzowi złoty medal, jako dowód hołdu i uznania za Jego trudy i poświęcenie.

W czerwcu 1925 r. w Londynie król Jerzy na uroczystej audjencji wręcza Paderewskiemu insygnja (odznaki) Wielkiego Krzyża Orderu Imperjum Brytyjskiego. Do orderu tego, jednego z najwyższych, przywiązany jest tytuł baroneta.

Gdy przed kilku laty Paderewski dawał serje koncertów na rzecz inwalidów wojennych Belgji, był gościem Alberta I (obecnie już nieżyjącego) w pałacu królewskim.

Kapituła najwyższego orderu belgijskiego uchwaliła obdarzyć Go wielką wstęgą tego orderu.

Przepis wymaga, aby odznaczony stawił się

przed królem, dla odebrania insygniów. Albert I postanowił, że wobec Paderewskiego przepis musi być zmieniony: nie On stawi się przed Królem, lecz Król uda się do Niego.

Na godzinę przed koncertem brukselskim zapowiedziano Paderewskiemu wizytę monarchy i do apartamentów naszego rodaka wszedł Albert, niosąc własnoręcznie wielką wstęgę.

W 1930 r. odznaczono Go wielką wstęgą Legji Honorowej. Najwyższe to odznaczenie Francji, przyznawane jedynie cudzoziemcom, będącym głowami swych państw, otrzymał człowiek nie piastujący w danym momencie żadnej godności urzędowej.

Dumni możemy być wszyscy, że jesteśmy rodakami wielkiego Mistrza Tonów, nie tylko gienjalnego muzyka, ale prawego Syna narodu i kryształowego człowieka. I teraz, w chwili kiedy skończył on 75-ty rok pracowitego żywota, oddajmy mu wszyscy cichy hołd.

## Z całego świata

### Kto może być przyszłym królem Anglii

Dziecko księstwa Kentu jest „szóstym gentle man'em” w Anglii t. j. zajmuje 6-e miejsce wśród tych, którzy mają prawo do tronu.

O ile książę Walji nie ożeni się, będzie 9 osób w linii prostej, których czoło może uwieńczyć korona.

Syn ks. Kentu ustępuje więc ks. Walji i jego ewentualnym dzieciom, następnie ks. Yorku i jego spadkobiercom oraz ks. Gloucester i jego dzieciom o ile je mieć będzie.

Prawo dziedziczenia tronu w Anglii jest bardzo proste. O ile najstarszy syn umrze przed śmiercią swego królewskiego ojca, następcą tronu będzie jego najstarsze dziecko bez względu na to, czy to będzie syn, czy córka. O ile król przeżyje swego najstarszego syna, a ten nie pozostawi potomków, prawo dziedziczenia korony uzyskuje drugi syn skolei oraz jego dzieci w tym samym porządku. O ile król nie ma syna, koronę dziedziczy najstarsza córka. Królowa Wiktorja urodziła się jako jedna z córek ks. Kentu syna Jerzego III. Była również na 7-em miejscu kolejności praw do tronu w chwili swego urodzenia, a jednak otrzymała koronę przed swymi siostrami.

Obecnie przed księciem mają większe prawa dwie córki ks. Jorku Elżbieta i Margaret Rose. Gdyby jednak ks. Jorku mieli jeszcze syna, dziedziczyłby on przed swymi starszemi siostrami.

Syn ks. Kentu mógłby natomiast otrzymać koronę przed ks. Mary.

Gdyby ks. Walji nastąpiłby po swym ojcu, byłby to pierwszy król angielski od 400 lat, któryby jako kawaler zasiadł na tronie.

Oto kolejna lista pretendentów do tronu:

1. Książę Walji, lat 41.
2. Książę Jorku lat 39.
3. Księżniczka Elżbieta, lat 9.
4. Księżniczka Margaret Rose, lat 5.
5. Książę Gloucester, lat 35.
6. Książę Kentu, lat 32.
7. Syn ks. Kentu, który niedawno przyszedł na świat.
8. Córka króla ks. Mary, lat 38.
9. Jej syn lord Lascalles, lat 12.

### Wolne posady dla 600 telefonistek

Angielskie ministerstwo poczt rozpisalo konkurs na posady 600 telefonistek w samym Londynie i drugie tyle na prowincji. Właściwie nie jest tu mowa o posadach we właściwym tego słowa znaczeniu. Dziewczęta bowiem mają przedewszystkiem przejść odpowiednie przeszkolenie, w czasie którego będą jednak pobierały wynagrodzenie.

Warunki przyjęcia na kurs są dość trudne. Przyjmowane są panienki w wieku 16—19 lat, ze średnim wykształceniem, o miłym głosie i mówiące czystym londyńskim akcentem. Wymagane jest również pewne minimum wzrostu (aby kandydatka z wyciągniętymi w górę ramionami mogła sięgnąć kantaktów).

Po przeszkoleniu pierwsza plaça, jaką otrzymają przyjęte kandydatki, wynosi 23 szylingów tygodniowo. Po upływie dwóch lat wynagrodzenie dochodzi do 46 szylingów, potem zaś do 3 funt. 1 szyl. i 6 pensów, z możliwością dalszego jeszcze awansu.

Dodatnim objawem, dobrze świadczącym o rozpowszechnieniu się telefonów w Anglii, jest fakt, że brak pracownic w telefonach daje się odczuwać mimo znacznego stopnia automatyzacji sieci telefonicznej.

## giej młodości

rzeczy? W wieku 22 lat jest się za starym do sprintów a za młodym aby być — w Anglii — ministrem skarbu. Siedemdziesięcioletnia kobieta jest za starą żeby mieć dziecko, ale dość młoda, żeby np. prowadzić pocztę gdzieś na prowincji. Człowiek jest złożony z różnych czynników, z których żaden równocześnie z innymi nie dosięga najwyższego punktu swego rozwoju.

Znany konstruktor samolotów, jeden z pierwszych pionierów lotnictwa, Henryk Farman, twierdzi, że utrzymuje się przy zdrowiu i siłach głównie dzięki sportowi. Podczas lata pływa stale, w ciągu zimy zawsze przynajmniej raz na dwa tygodnie, w krytych pływalniach paryskich. Dwa razy na miesiąc biega też na którymś ze stadjonów. Raz na tydzień uprawia gimnastykę, pozatem prowadzi samochód i samolot. Sport więc zajmuje w jego rozkładzie godzin miejsce stałe, ale nie pierwsze. Nie poświęca mu więcej czasu, niż to jest konieczne dla zdrowia. Co do djety, to nie zachowuje żadnej. Jada

co mu smakuje, ale tylko dwa razy dziennie, nie unika mięsa, ale we wszystkim zachowuje miarę. O wycofaniu się z pracy ani myśli.

Sławna aktorka francuska, Cecile Sorel, nie zdradza swego rzeczywistego wieku, w czem zresztą podobna jest do innych kobiet, ale wszyscy wiedzą, że ma ponad 60 lat. Mimo to czuje się najlepiej wówczas, gdy ma wiele pracy. Gdy nie gra, zaczyna szwankować na zdrowiu, i wówczas lekarze wysyłają ją do jakiegoś uzdrowiska. Stamtąd jednak ucieka coby prędzej, nie może bowiem znieść bezczynności i smętnych twarzy pacjentów, spotykanych na każdym kroku. Twierdzi, że zdrowie i młodość można zachować tylko przy pracy.

Henryk Desgrange, naczelny redaktor pisma sportowego „L'Auto”, ma lat 71. W redakcji spędza cały dzień, od rana aż do późnego nierzaz wieczora. Zapytany o tajemnicę swej młodości, odpowiada z uśmiechem: „Codziennie gimnastykuje się a raz na tydzień odbywam marsz 12-kilometryowy.



Baśka murmańska — słynna niedźwiedzica, przywieziona przez oddział Murmańczyków — a przepięknie opisana przez E. Małaczewskiego w cyklu nowel „Koń na Wzgórzu”

### Wszyscy śpiewamy

#### Kujawiak

Oj puśta nas tu, puśta do tej chałupiny,  
Bo jak nas nie puścita pójdziewa do innej,

Oberek, oberecek,  
Mazurek, mazurecek,  
Kujawiak, kujawiacek,  
Chodźże Maryś ino raz wraz wraz

Ja za górą, ty za wodą,  
Jakże ja ci buzi podom,  
Podom ja ci na listecku,  
Chodź ino kochanecku.

Oberek, oberecek,  
Żebyś ty mnie, jak ja tobie,  
Toby było da i dobrze,  
Ale ty mnie złego życys,  
Ja do ciebie, to ty krzycys.

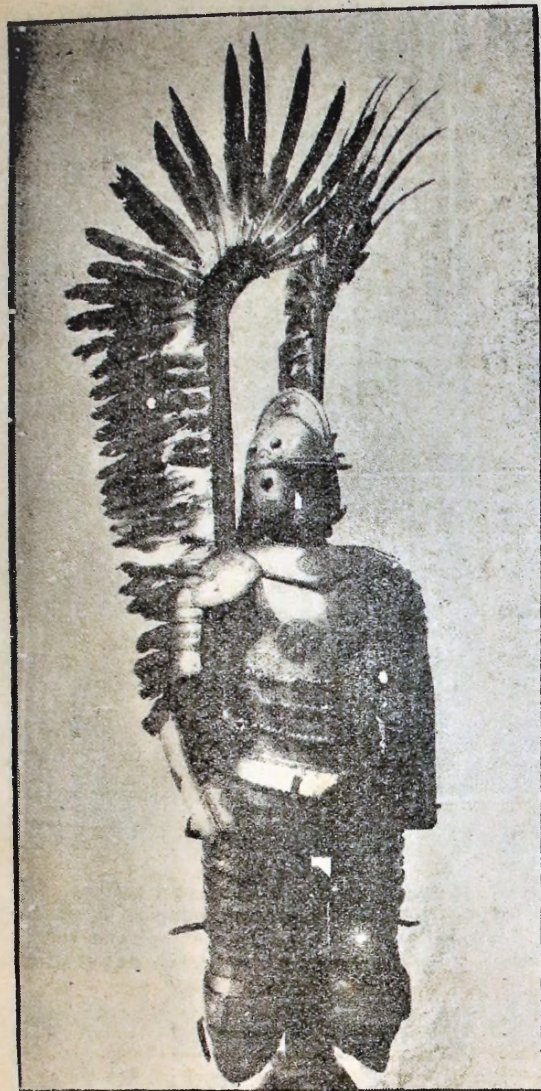
Oberek, oberecek i t. d.  
Jak ja byłem kawalerem,  
Tom ja w ctery kunie latał,  
A jakim ja się ożenił,  
Tom ja capko buty latał.  
Oberek, oberecek i t. d.

Pozatem jeżdżę na rowerze, pływam i jeżdżę na łyżwach. Spośród moich panów w redakcji, którzy wszyscy mają o wiele mniej lat niż ja, jestem niemal najmłodszy, mimo że moi rówieśnicy, przyjaciele z młodych lat, dziś już wcale nie mogą chodzić po schodach.

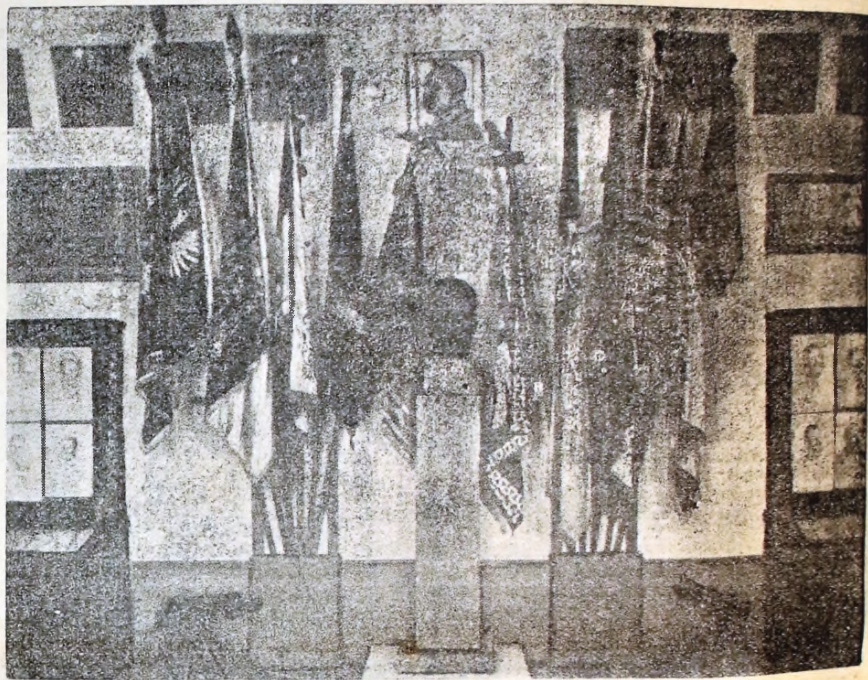
Znany biolog, prof. Woronow, sam siedemdziesięcioletni, poświęcił, jak wiadomo, swoje życie sprawie odmładzania. Twierdzi on, że człowiek powinien żyć przynajmniej do 140 lat. Celem jego jest przywracanie ludziom starym energii życiowej.

Zupełnie inną receptę ma członek Akademji francuskiej, Henryk Bordeaux, sławny powieściopisarz. Jest on stosunkowo młody, bo urodził się w r. 1870. Zapytany o tajemnicę zachowania młodości, odrzekł: „Niemam żadnej tajemnicy. I niema przepisu, który możnaby zalecić wszystkim ludziom bez wyjątku. Moja metoda zachowania młodości polega na tem, że kocham życie, interesuję się wszystkim, uprawiam sporty...”

# Od husarji po przez 1863 do Legjonów



Na lewo u góry: zbroja husarska z XVII w.

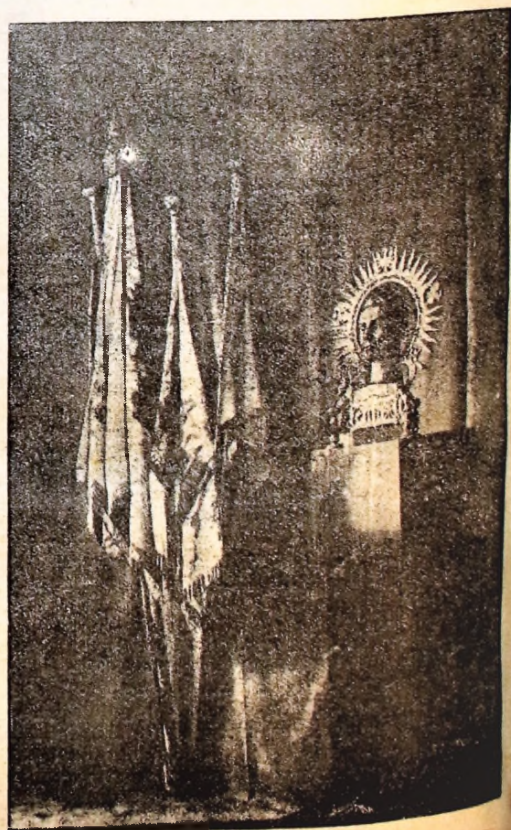


Na prawo: popiersie Marszałka Piłsudskiego w otoczeniu chorągwi legionowych.



Niżej na lewo: chorągiew powstańcza z r. 1863.

Na prawo: Romuald Traugutt — symboliczna rzeźba w drzewie, okolona koroną mosiężną — dzieło T. Bylewskiego. Popiersie Dyktatora Powstania 63 r. otoczone chorągwiami powstańcami, zaś u góry kajdany, w które zakuwali Moskale powstańców. Kajdany zostały znalezione w słynnym „X Pawilonie” Cytadeli Warszawskiej, gdzie trzymano więźniów politycznych.



# ANNA KOLUMNA MŁODYCH

## Pierwsza artystyczna przygoda zespołu

Ach, tych przedziwnych momentów jeszcze przedziwniejszego humoru nie brało na harcerskiej zabawie! Nie mówiąc już o sławetnej straży porządku publicznego, która w pewnym momencie uczuła pokrewieństwo ze słynnym śpiewakiem Kiepurą, a nawet potrafiła potem robić tubalnym głosem reklamę dla loterii; o świetnie zorganizowanym bufecie, w którym wiele rzeczy otrzymać można było prócz... jedzenia i naprawdę gotowanej herbaty; o orkiestrze, która wolała robić oko dziewczętom i wcale nie grać, podsuwając w czasie najpiękniejszych tang płonącą zapalkę do balonu, nie mówiąc o wielu jeszcze różnych rzeczach — przejdźmy cicho za kulisy naszego młodzieńczego teatru, schowajmy się... najlepiej do pieca (bo w Domu Polskim jest zawsze chłodno) i... obserwujmy, a słuchajmy...

Panuje tam ładnie artystyczny nieporządek. Wciąż ktoś coś gubi i cudem jakiejś magii znajduje w walizkach dalszych sąsiadów i sąsiadek. Jedna z artystek gubi nawet wciąż rzecz wielką i ważną, bo... swego partnera, i znowu jakimś cudem nadprzyrodzonym znajduje go... „kala” siebie. Nie trzeba się jednak temu dziwić, bo ona wiotka i słaba kobieta, a on... prawdziwy artysta. W tym zespole byli też i nieprawdziwi artyści, tylko przebrani, ale dziewczęta to już niezaprzeczenie były wszystkie prawdziwe. — Ale wracam do rzeczy. Więc artystyczny nieporządek panował w garderobie. I trwało to tak długo, aż nie padła komenda dla prawdziwych panów, by opuścili garderobę pań. Stała się wtedy rzecz niespodziewana i nieprzewidziana: prawdziwi chłopcy uparli się zabrać do swojej garderoby tych biednych nieprawdziwych. Potrzebna była energiczna interwencja reżyserji, której się — z przyzwyczajenia — usłuchało.

Ale to dziw, jak się ten zespół w garderobie odmienni! Nic a nic mu nie brakowało do artystycznego wyglądu! Pierwszy warunek ku temu już był: to ten nieład wspomniany. Jak prawdziwi artyści wszyscy się przebierali w kostjumy, kleli trochę, kapryśli, dobijali się o lusterka, a wszystko wokół siebie rozrzucali niedbałym ruchem „gwiazd”, mających na usługi co najmniej sześciu garde, robianych. A więc kredki i farbki, pudry — wszystko porozrzucali wokół siebie i na podłozę, jakgdyby to były ich własne. A rozkazy rzucali (niby do ludzi), by się im to a tamto podało!... Na szczęście nikt nikogo nie słuchał — wszyscy byli z państwa — demokratyczni... Niektórzy to nawet i... komunistyczni, bo nie uszanowali i cudzej własności. Taką ofiarą stała się zupełnie i na prawdę bierna cytryna przodownicy, którą zarekwizowali prawdziwi artyści. Pozatem nic w garderobie nie ginęło, a więc i pieniądze. Coprawda ich artyści przezornie ze sobą nie wzięli. Bo i poco? Za bilet nie płacili, garderobę mieli własną, do bufetu nie mieli poco zaglądać, bo się raptem przyzwyczaili do dbania artystycznego o dobrą linję, czapki kotyljonowe były dla nich za brzydkie po pięknych czapkach i wiankach „dozynkowych”, a loteria?... To za mały hazard dla aktorów o wyższych aspiracjach!

Zróbmy jednak małą przerwę, bo nagle garderoba opustoszała. To zespół poszedł na scenę... Wyjdźmy więc z piecyka, w którym było naprawdę gorąco, wyprostujmy kości i przygryźmy koniec pióra... O zespole na scenie nie będziemy mówili. Przecież o tem już „Nasze Życie” pisało, a że my się z tak poważnym organem mniejszości polskiej w Łotwie mierzyć nie możemy, więc dajmy i sztuce pokój. Niech odpoczywa.

Halo! Uwaga! Omalśmy się nie zagapili. Zespół schodzi ze sceny — gośmy więc znowu do garderoby, ale już, broń Boże, nie do pieca! Opatrzność Domu Polskiego tak w nim napaliła, że rady dać nie można. Stańmy za drzwiami. „Oni” już są w garderobie!

Wszyscy naraz zaczynają gadać... Zupełnie po harcersku, a nie po artystycznemu. O wrażeń, o tem kto się pomylił, kto ile wypił piwa, a zjadł kolacza, o tem, jak komuś o mało nie spadły skarpetki i t. d., i t. d. A za tą masą goni fotograf z wielkim reflektorem.

Nagle stała się rzecz straszna. Błysnęło świa-

tło fioletowe i zagasła — elektryczność. Fotograf zdeptał, zespół zaniemógł... Korki przepalono!... Chwilę wszyscy stali bez ruchu, a potem nagle zaczęli śpiewać — ni stąd ni zowąd: „Oj, świeci miesiąc, świeci...” A chłopcom (tym prawdziwym) przypomnieli się zalecanki na scenie i pomyśleli — czemu nie mieliby tak pięknej sytuacji wykorzystać? Wszystko się odrazu zmieniło. Okrzyki „przezań!” i przeciągle „p—u—uść!” wyrwały się z ogólnego gwaru, ktoś przez pomyłkę siarczyście pocałował swego przyjaciela, aż inny ktoś, energiczny, położył kres tym nieporządkom.

Komizm garderobianej sytuacji okazał się jednak wkrótce w całej pełni, gdy artyści postanowili z twarzy zdjąć szminki i przebrać się w swoje prywatne ubrania. Teraz dopiero się aktorzy zdradzili, że mało są aktorami... Nikt nie miał tłuszczy do zdjęcia szminki, ani nieodzownej w tym wypadku szmatki... Na wąskich schodkach garderoby tłoczyli się wszyscy, wycierając zawzięcie twarze chusteczkami do nosa, koszulkami, a nawet męskimi (prawdziwymi) kołnierzykami. Komuś w starczyło tych rzeczy akurat tyle, co na jedną brew i napróżno modlił się o trochę Niwei, aby objętość i szerokość drugiej brewki zetrzeć! Zu-

pełnie zdesperowany przodownik usiadł na schodkach, mówiąc, że nie może wyjść na salę, bo niema czem zetrzeć szminki. Ktoś zgubił bucik i daremnie przy pomocy zapalki szukał go dokoła. Pewien elegant wyszedł na salę, szczerze zapinając marynarkę, bo mu się kamizelka zgubiła. Jedna artystka nie mogła znaleźć swego munduru, który przedtem elegancko wisiał na wieszadle, no a o różnych drobnych rzeczach mowy być nie może. Co ktoś gdzieś porządnie złożył, to mu ktoś inny ściągnął na podłogę.

Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło, więc i brak światła miał tą dobrą stronę, że nie trzeba było napominać chłopców, by nie zagląдали do dziewcząt, gdy się przebierały. Dantejskie ciemności zaradziły złemu, a zato wrzaski powstawały na śmiałków, którzy nagle a najniespodziewaniej w świetle zapalali zapalki! Kryło się wtedy wszystko za walizy, do szafy i za piec, a wymyślało strasznie.

A nazajutrz... w garderobie wszystkie rzeczy leżały w bratnim porządku na podłodze. Znalazły się wszystkie zgubione rzeczy: buty elegancko zawinięte w męskie śnieżno — białe (prawdziwe) koszulki stanęły na swoim miejscu, a kostjumy wróciły na wieszadła...

„Kochana Granda” — mówiła nazajutrz przodownica, sprzątając z usmiechem to pobojowisko przez 2 godziny. Tak się skończyła ta pierwsza artystyczna przygoda młodego zespołu...

Ryga, w październiku 1935 r.

X

### Pod światło

## List (ć) — o — pad (ł)

Miesiącem przeszło ści — ludzi i rzeczy umarłych — jest listopad.

Liść opadł... Czyście się zastanawiali nad dźwiękiem tych zgrzytliwych i szklanych słów, które składają się na nazwę tego ostatniego właściwie miesiąca jesieni?

Liść opadł...

W parkach, w alejach, w ryskich i warszawskich skwerach — na wszystkich ścieżkach naszego wschodu — liść jesienny, poźółkły i obryzany błotem, kurczy się w instynktownym strachu pod nogą znudzonego, czy strudzonego przechodnia i, pod akompanjament wiatru, nuci ostatnią swoją modlitwę: różaniec wspomnień.

Proste, nadużywane przez świat, a jakże wymowne jest to porównanie, które od kolebki wiedzie nas do grobu: porównanie człowieka z liściem jesiennym, jak on, rzucając w kąta, aż znajdującym spoczynek w jednym przytułku, którego nie odmawiają nikomu — w mogile!

Jakże specjalnie są żywe te cmentarne nastroje w dni listopadowych smętków, zawodzenia i jęku jesiennego wichury!

Religja ma to do siebie, że jej zewnętrzne przejawy są zbudowane na znawstwie najbardziej ukrytych, najgłębiej położonych pokładach duszy ludzkiej.

U nas te zewnętrzne przejawy, jakgdyby zawarły sojusz z czasem. Przecież tylko w listopadzie możliwe są do pomyślenia Zaduszki! W listopadzie sakramentalne posypmy głowy popiołem — może przywołać przed oczy prawdę o znikomości rzeczy tego świata!

W listopadzie...

W listopadzie podchorążowie porwali się za szablę... W listopadzie — w sto pięć lat później — Wielki Komendant, spoczywający w kryształowej trumnie na Wawelu, objął w posiadanie ziemię polską, choć już daleko przed tem posiadał polską duszę... W listopadzie powstało formalnie do życia Państwo, którego jesteśmy obywatelami...

Dobry, czy zły prognostyk?

Jakaż wróżba?

Przyszłość?

Z pod gruzów tego, co zapadło, dziwną listopadową wiosną wyrzały nagle ku pochmurowemu niebu, jak wschodząca ozimina, pędy nowego życia...

Wyprężyły w kablak zgięte ramiona odrodzone narody...

Zacisnęły się w ciągłym znoju utrudzone pięści...

Stalo się!

Zmartwychwstanie w miesiąc umarłych...

Właśnie!

Kiedy odumarała przeszłość — niewolna i koszmarna — przerażona potęgą życia — wtedy — na gruzach tej przeszłości — powstał nowy, odkupiony i zwyczajny świat. Świat naszej codzienności, naszego dzisiaj, wyrosłego na wielkim, bogatym w ofiary, cmentarzysku wczoraj, które — oby nie wróciło!

Oby ostatecznie umarło z opadłym liściem listopada...

ADAM ASNYK

### Do Młodych

Szukajcie prawdy jasnego płomienia!  
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg...  
Za każdym krokiem w tajemni stworzenia  
Coraz się ludzka dusza rozprzestrzenia  
I większym staje się Bóg!

Każda epoka ma swe własne cele  
I zapomina o wczorajszych snach...  
Nieście więc wiedzy pochodnie na czele  
I nowy udział bierzcie w wieków dziele,  
Przyszłości podnoście gmach!

Ale nie depreczcie przeszłości ołtarzy,  
Choć macie sami doskonalsze wzniesić;  
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,  
I miłość ludzka stoi tam na straży,  
I wy winniście im cześć!

### Janina Treibach

członkini Związku Narod. Polaków „Jutrzenka”  
zmarła po długich cierpieniach dnia 10 b. m.  
w Tartu.

Cześć Jej wiecznej pamięci!

Zw. Nar. Polaków „Jutrzenka”  
w Tartu (Estonja)

Ryga

## 11 listopada w PSA

11 listopada w P. S. A. Cała Polska, cały Naród Polski obchodził w dniu 11 listopada 17-tą rocznicę odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej.

Polskie St-nie Akademickie również postanowiło dzień ten uczcić. Sala Stowarzyszenia nie mogła zmieścić licznie przybyłych gości, wśród których mieliśmy zaszczyt widzieć p. o. Posła Rzeczypospolitej Dra Z. Łęckiego, pik. Libicha, konsula Ryniewicza i wielu innych przedstawicieli duchowieństwa, kulturalnych i społecznych sfer Polonii w Rydze. Obchód zagał prezes St-nia kol. A. Jachimowicz, witając zebranych i prosząc uczcić pamięć niedawno zmarłego ś. p. prof. dra Konstantego Raczeńskiego. Po odśpiewaniu „Roty”, p. Dr. Z. Łęcki wygłosił odczyt o przebiegu powstania Polski odrodzonej. W przeszło godzinnym swym odczycie, którego obecni wysłuchali z wielkim zaciekawieniem, mówca wyczerpująco a ciekawie opowiadał o przebiegu, pełnych rozpaczny na początku, lecz kończących się zwycięstwem oręża polskiego, walkach o niepodległość. Na zakończenie swego odczytu p. Doktor poprosił zebranych, aby przez

powstanie i chwilę milczenia uczcili pamięć tego, który swym trudem i poświęceniem odbudował Polskę, wydarł ją z poządlivych rąk, walczących z sobą zaborców, „Króla Królów Duchu Polskiego” — ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po odśpiewaniu „Pierwszej Brygady” mówca poinformował o rzuconej myśli tworzenia poza granicami Polski Komitetów ku uczczeniu pamięci Marszałka. Polacy w Ameryce zebrali pokaźną sumę na wzniesienie pomnika Marszałkowi w Gdyni. Projekt pomnika, wykonany przez architektów amerykańskich, już został zatwierdzony. Pomnik ten będzie symbolem łączności Polski z wychodźstwem.

Po odczycie, przybyły z Warszawy p. Aleksander Michałowski (bas), odśpiewał kilka piosenek, które wywołały długo niemilknącą burzę oklasków. Na zakończenie kol. Korecka zaproponowała wysłanie depeszy do p. Marszałkowej Piłsudskiej, która może najbardziej odczuła w tym dniu brak Marszałka. Propozycja ta została przyjęta przez aklamację i depesza została wysłana. Mir

## Rozpoczęcie sezonu w Teatrze Polskim

W dniu 9 listopada b. r. nastąpiło otwarcie sezonu w Teatrze Polskim. W przerwie między programem p. B. Gołubiec wygłosił krótkie przemówienie na temat 17 rocznicy Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.

Na scenie wystawiona została fantazja ulańska ze śpiewem p. t. „Na postojach” Orlicza oraz powtórzone „Dożynki”, o których wystawieniu przez harcerstwo pisaliśmy w swoim czasie.

Zarówno ze względu na program „otwarcia”, jak i na frekwencję publiczności — imprezę należy zaliczyć do nieudanych. Jakkolwiek bowiem, występujący artyści wywiązali się ze swego zadania

dobrze, wykazali znaczny postęp w pracy nad sobą oraz zyskali dużo przez naturalność swej gry — to jednak całość, jak na „otwarcie sezonu” i przytem „Teatru Polskiego” — wypadła niezmiernie blade.

Ponadto nasza przysłowiowa niepunktualność i pustki na sali — dokonały reszty.

Czyżby kierownictwo Teatru naprawdę nie potrafiło zaciekać publiczności i ściągnąć jej na przedstawienie?

Należy przypuszczać, że przy zastosowaniu dwóch warunków zasadniczych można byłoby tej rzeczy dokonać: rozchodzi się o dobry program i sprężystą organizację.



Harcerze 86-ki przed cukrownią na tle buraków

## Z harcerstwa

Wycieczka. Dnia 10 b. m. 86 drużyna urządziła wycieczkę do Jelgawy. Zebrało się 14 druhow. Na dworcu Jelgawskim spotkali 75 druhowie 85 drużyny. W drodze do kościoła zwiedziliśmy pomnik Czackiego i pomnik oswoobodźciom Jelgawy. Po wysłuchaniu Mszy św. gościliśmy u druha Niekrasza, który wykazał się serdeczną gościnnością. Zwiedziliśmy muzeum, zamek i grobowce herców. Po obiedzie poszliśmy do cukrowni, gdzie najedliśmy się dowoli świeżego cukru. Wycieczką, zmęczeni, ale zadowoleni z tak ciekawej i pouczającej wycieczki, wróciliśmy do Rygi.

Wyjazd zorganizował druha Polubiński,

„Jeleń”

### Wartość młodości

W dniu 20 b. m. o godz. 20,30 w Domu Polskim odbędzie się kolejny odczyt dla harcerki i harcerzy.

Temat odczytu — „Wartość młodości”. Odczyt wygłosi ks. kapelan J. Buturowicz.

Obecność obowiązkowa.

## Polacy w Estonji

### Obchód 17 rocznicy odzyskania Niepodległości Polski

Związek Narodowy Polaków „Jutrzenka” w Tartu urządził w niedzielę dnia 10 b. m. o godz. 20 akademję dla uczczenia 17 rocznicy odzyskania Niepodległości Polski. Akademję zagał prezes Związku p. Skomorowski, okolicznościowe przemówienia wygłosili honorowy konsul R. P. p. Sepp i Dr. Kapiński. Odśpiewano hymny polski i estoński oraz wysłuchano szeregu pieśni legionowych z płyt gramofonowych. Przy wspólnej herbatce na miłej pogawędce spędzono uroczystą wieczór. S.

### 5-lecie ZNP

W sobotę, 9 b. m., Związek Narodowy Polaków w Estonji świętował 5-tą rocznicę swego istnienia.

Już w roku 1928 kilka osób, dobrych Polaków, dobrze rozumiejących potrzebę polskiej organizacji, robią pierwsze kroki ku jej założeniu. Dopiero jednak w roku 1930 udało się założyć ZNP. Wielkie zasługi położył przy tej pracy pierwszy prezes Związku p. W. Ziemiłowicz, tak gorąco oddany sprawie polskiej. Na początku Związek liczył tylko 30 członków, co stanowiło bardzo mały % Polaków. Główną przyczyną abstynencji była niezajomość języka polskiego wśród młodego pokolenia i zapomnienie go całkowicie przez starsze społeczeństwo. Dobrze rozumiejąc tę sytuację, Zarząd Związku organizuje kursy języka polskiego dla dzieci i dorosłych zupełnie bezpłatnie. Kursy te, liczące na początku 8 osób, obecnie liczą 78 osób. Jest to główną zasługą Związku.

Obecnie Związek liczy około trzystu członków. W piątą rocznicę istnienia życzymy Związkowi, aby jaknajwięcej miał aktywnych członków, dla których życie i rozwój polskiej organizacji nie jest rzeczą obojętną, ale drogą i bliską sercu sprawą.

M. Romulus-Rogińska

### Z Tartu

W poprzednim numerze „Naszego Życia” w artykule „P. Minister Przesmycki w Tartu” mylnie podałem, że grano „Tatusz pozwolił”: odegrano bowiem „Pokój do wynajęcia”, co też prostuje. S.

## Z ZPMK i „Reduty”

Sekcja kulturalno-oświatowa ZPMK o sobie. We środę, dn. 13 listopada b. r., odbyło się kolejne zebranie sekcji kulturalno-oświatowej, na którym ułożono plan pracy na miesiąc bieżący. Postanowiono, iż w listopadzie odbędzie się jedna pogadanka o Henryku Sienkiewiczu oraz przegląd wydawnictw (27 b. m.) zaś dn. 30 b. m. odbędzie się herbatka, na której będą demonstrowane tańce ludowe. Koszta na herbatki są znikome, bo wynoszą zaledwie 30 sant. Sekcja kulturalno-oświatowa projektuje urządzić wogóle raz na miesiąc herbatki t. zw. „30-to santymowe”. Wszystkie oddziały filij ryskiej ZPMK będą pracowały pod opieką filij ryskiej. Program dla świetlic będzie trochę odmienny; „żywa gazetka” będzie wychodziła, jak zwykle, przynajmniej raz na miesiąc.

Walne zebranie filij ryskiej ZPMK. Dn. 9 li-

### Krasławia

## Teatr kukielkowy ZPMK

(wu) W ubiegłą sobotę, dn. 9-go b. m., teatr kukielkowy ZPMK miał gościnny występ w Krasławiu. Była to pierwsza podróż kukielek na prowincję i pierwszy występ przed publicznością z „nie swego” miasta.

Pomimo bardzo skromnych środków reklamowych (jeden afisz na drzwiach lokalu ZPMK w Krasławiu), zainteresowanie teatrem kukielkowym wśród krasławian, zwłaszcza młodych i najmłodszych, ogromne, czego najlepszym dowodem była wypełniona po brzegi sala byłego kina „Eden”.

Okazuje się, że dzieci krasławskie, tak jak i daugawpiłskie, mają dobry sluch, ładne głosiki i potrafią śpiewać, razem z kukielkami, rzewne melodie o szarej godzinie, jakoś dziwnie biorące za serce. Losy bohatera bajki — dzielnego szewczyka — budzą w młodych serduszkach szczerą sympatię i wiele ciepłego uczucia.

Co tam zresztą dużo gadać, kiedy od razu trzeba stwierdzić, że przedstawienie kukielek w Kras-

stopada b. r. w Domu Polskim odbyło się walne zebranie filij ryskiej ZPMK, na którym obrano nowy Zarząd w następującym składzie: kol. kol. B. Gołubiec — prezes, K. Cawro — vice-prezes, M. Sawicz — sekretarz, B. Szwilpe — skarbnik, J. Witkówna — członek Zarządu.

Jeszcze o wieczorku „Reduty”. Jak wiadomo, dn. 16 listopada b. r. o godz. 20,30 w Domu Polskim odbędzie się doroczny wieczór polskiego sportowego klubu „Reduta”.

Wieczór ten zapowiada się bardzo dobrze, gdyż już obecnie większa część biletów jest wyprzedana. Spodziewamy się, iż na wieczór stawi się cała Polonja ryska, którą czeka mnóstwo niespodzianek oraz dobry program, w którym biorą udział p. Molly Reizniek oraz znany skrzypak p. W. Kochan.

ławie było prawdziwą sensacją dnia w najlepszym tego słowa znaczeniu!

Uprzejmi gospodarze podejmowali daugawpiłskich artystów herbatką i otaczali koleżeńską opieką, darząc równocześnie miłych gości niekłamaniem uznaniem za ofiarny trud.

(es) Filija krasławska ZPMK rozpoczyna okres jesienno — zimowy otwartym wieczorem, który projektuje urządzić w sobotę, dn. 23-go b. m. Na program tego wieczoru złoży się komedia „Szcześnie rodzinne” w języku lotewskim, komedia „Poseł, czy kominiarz”, inscenizacja piosenek, monolog i t. d.

Po przedstawieniu nieodzowne tańce. Sekcja sceniczna filij pracuje nad starannym przygotowaniem programu. Bilety należy nabyć z awansu. Przewidziana jest całkowita wyprzedaż bez reszty. Kto się spóźni, nie będzie miał okazji przyjemnego spędzenia wieczoru.



## Daugawpils

### Święto Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej

(ws) Spowodu święta Niepodległości R. P. Polski Konsul w Daugawpilsie w niedzielę dn. 10-go b. m. wydał raut, na który przybyli licznie przedstawiciele duchowieństwa, armji, społeczeństwa lotewskiego oraz Polonji.

W części programowej wystąpił artysta Opery Warszawskiej p. A. Michalowski, który odśpiewał trzy piosenki, przyjęte z ogromnym uznaniem przez zebranych.

W imieniu armji i społeczeństwa lotewskiego przemówienie wygłosił gen. Bangerski, podkreślając przyjaźń Łotwy i wielkiego Narodu polskiego, przyjaźń, wypróbowaną na polu walki, w ciężkich historycznych chwilach. Przemówienie swoje ge-

nerał Bangerski zakończył okrzykiem „Laj dziwo!” na cześć Państwa Polskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej, Narodu Polskiego i przyjaciela armji lotewskiej — gen. Rydza-Śmigłego.

Następnie przemówił p. Konsul Buynowski, dziękując przedmówcy za serdeczne słowa i zaznaczając, że na radosne święto Polski kładzie się w tym roku cień głębokiego smutku po stracie Marszałka Piłsudskiego.

Wieczór upłynął w miłej atmosferze.

Dn. 11-go b. m. spowodu święta Niepodległości R. P. odbyło się w Daugawpilsie nabożeństwo w kościele św. Piotra i Pawła.

### Z ZPMK, Harcerstwa i „Harfy”

Teatr kukielkowy ZPMK przystępuje do opracowania nowej sztuki, która przyjdzie na zmianę ogólnie już znanemu i powszechnie lubianemu „dzielnemu szewczykowi”.

Obecnie w repertuar teatru kukielkowego wędruje bardzo ciekawa bajeczka o giesim jaju i innych mniej i więcej okrągłych cudach, o których zainteresowani mogą się dowiedzieć od krasnoludków w „Krasnoludkach”.

## Swenta

### Z życia miejscowej filji ZPMK

Dnia 2 listopada odbyło się posiedzenie Zarządu filji, na którym postanowiono obstarłować kilka par nart dla sekcji sportowej. Zaznaczyć należy, że narciarstwo znajduje duże zaciekawienie nawet w gronie koleżanek. Mając to na względzie Zarząd obstarłuje też narty dla kobiet.

Dnia 3 listopada w świetlicy związkowej odbył się referat kol. Wl. Walpetra na temat „Alkohol”. Frekwencja dość liczna. Po referacie odbyła się

#### Wieczory ZPMK

Z okazji święta niepodległości Łotwy, filja daugawpilska ZPMK urządza wieczór programowy z odczytami.

Na listopadówkę (dn. 29-go b. m.) szykuje się oryginalny program, na który się złoży recytacja zespołowa, inscenizacje urywka z „Dziadów” przy zastosowaniu techniki kukielkowej oraz cieni. rzu-

wieczornica w bardzo miłym nastroju. Moc humoru i werwy. Poraz pierwszy młodzież zademonstrowała trojaka, który zjednął sobie duże grono wielbicieli. Wrażenia powieczorkowe — przemile.

W niedzielę, 17 listopada, filja ZPMK w Swente urządza ogólny wieczorek. Zysk przeznaczony na kupno instrumentów dla orkiestry związkowej.

## Jelgawa

Wieczór świetlicowy. Kolejny wieczór świetlicowy ZPMK w Jelgawie poświęcony był 17 rocznicy Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej. Na program wieczoru złożyła się pogadanka, którą wygłosił p. M. Miż-Miszyn, występ chóru filji oraz deklamacja.

Publiczności zebrało się b. dużo. W miłej atmosferze obecni spędzili kilka godzin.

## Rezekne

Dn. 23-go b. m. w Rezekne odbędą się 2 przedstawienia teatru kukielkowego w polskiej szkole podstawowej oraz w gimnazjum.

Wstęp za małą opłatą dla dzieci małych i dużych. Dorosli również mile widziani.

Szezegóły w afiszach na miejscu.

#### W Domu Polskim wielkie ożywienie

Z chwilą wynajęcia nowego lokalu Domu Polskiego w Rezekne, liczba uczęszczających zarówno z pośród starszego społeczeństwa, jak i z młodzieży zwiększyła się kilkakrotnie. Niezważając na dalszą odległość od centrum miasta — wieczorami zbiera się 25—30 osób, które pożytecznie spędzają parę godzin, czy to w czytelni, czy też przy grach sportowych.

## Birze

(wu) Może w najbardziej zapadłym zakątku Latgali leżą Birze. A jednak i tutaj jest ruch, jest gwar, jest życie. Świetlica ZPMK cieszy się wielką frekwencją. Młodzież chętnie śpiewa, a jeszcze chętniej tańczy trojaka, a również myśli o sprawach poważniejszych.

Na dzień 18-go listopada filja projektuje wieczorek programowy. Szykuje się dwie komedje, może i jeszcze coś, o czym nasz korespondent jeszcze nie wie.

tanym na biały ekran. Będzie to coś, czego dotąd nie było. Drogi próbom wytworzenia nowych form inscenizacji!

#### Świetlica

(ws) Ostatnia świetlica filji daugawpilskiej ZPMK cieszyła się ogromną frekwencją. Obszer-ny pokój ledwo zmieścił wszystkich uczestników.

Został odczytany 2-gi numer „żywej gazetki” — krótki coprawda, ale pełen humoru. Żywa gazetka cieszy się widocznym powodzeniem w ośrodkach dowcipu i myśli. Następnny wieczór świetlicowy odbędzie we środę, dn. 20 b. m.

#### Wieczornica harcerska

Dn. 9-go b. m. w górnej sali Domu Polskiego odbyła się wieczornica, urządzona przez 43 drużynę harcerzek w Daugawpilsie.

Publiczności przybyło na zabawę taneczną dużo. Zysk zadawalniający.

#### Z „Harfy”

Następnym z cyklu odczytów, które się odbywają w „Harfie”, będzie odczyt o sztuce, jej pochodzeniu, miejscu w ogólnym dorobku ludzkości i tendencjach rozwojowych.

Odczyt odbędzie się w sali teatralnej Domu Polskiego dn. 23-go b. m. (sobota) o godz. 19-tej.

## Liepaja

### Wieczór ZPMK

Dnia 10 listopada r. b. o godz. 7-ej wiecz. staraniem filji ZPMK odbył się wieczór programowy. Na program złożyła się komedijka w 1 akcie pod tytułem „Podejrzana osoba”, w której wzięli udział członkowie sekcji scenicznej: p. p. J. Dąbrowska, F. Kuczyńska, Wieliczko, E. Gryzasiński i P. Gadko. Sztuka odegrana została z wielkim powodzeniem. Sale, o licznej frekwencji (około 140 osób), wypełniał śmiech, bo było z czego się śmiać! Po sztuce zostały wygłoszone deklamacje przez członków sekcji scenicznej.

Serdecznie dziękujemy wszystkim za przybycie na nasz wieczór oraz zapraszamy na odczyt, który odbędzie się wkrótce, bo 1 grudnia r. b., ku czci 25-letniej rocznicy śmierci Marji Konopnickiej. Odczyt wygłosi pani Irena Sadowska.

## Griwa

### Wspaniała zabawa ZPMK

(wu) Filja grzywska ZPMK w lokalu szkolnym przy stacji kolejowej w niedzielę dn. 8-go listopada urządziła wieczór programowy z tańcami. Na program obszerny i starannie dobrany złożyły się dwie komedyjki, inscenizacja piosenki oraz krakowiak.

Na początku została odegrana wesola komedijka Alania w języku lotewskim p. t. „Szczęście rodzinne”. Następnie została przedstawiona komedijka polska p. t. „Z deszczu pod rynnę” pełna komicznych sytuacji, werwy, ruchu i dowcipu. Artyści — amatorzy w obu komedijkach spisali się bardzo dobrze, przy czym na szczególne wyróżnienie zasługuje adwokat.

Bardzo silne wrażenie wywołała śliczna inscenizacja popularnej piosenki żołnierskiej „Wojenko, wojenko!”. Chór, ubrany w białe greckie stroje, symbolizował boginię wojny, żołnierzy oraz opuszczone przez nich rodziny. Wspaniała gra reflek-

torów — długie półcieńcie i słoneczne smugi blasków — potęgowała wrażenie całkowicie udanej inscenizacji. Długo niemilknące oklaski świadczyły o uznaniu publiczności.

Na zakończenie 4 pary odtańczyły krakowiaka w polskich strojach narodowych z taką brawurą i przekonaniem, że publiczność zmusiła długotrwałymi oklaskami ten numer programu powtórzyć. Program był reżyserowany przez kol. B. Leonowicza.

Publiczności zgromadziło się bardzo dużo. Ze sprzedaży biletów uzyskano przeszło 190 latów dochodu.

Zabawa taneczna zaciągnęła się do rana. Wieczór udał się całkowicie. Dawno takiego na Griwie nie było, ale chyba niedługo będzie następny. Ponieważ wówczas już napewno będzie otwarty dla ruchu publicznego most, łączący Daugawpils i Griwę, więc i młodzież daugawpilska licznie przybędzie na wieczór filji grzywskiej.

Zespół ZPMK w Griwie, inscenizujący piosenkę p. t. „Wojenko, wojenko...”



Jerzy Bryc

# Pług i gwiazda

Czytelnicy wiedzą, że jestem współpracownikiem „*Naszego Życia*”. No, więc usiadłem onegdaj przy biurku, by ułożyć artykuł kolejny. Obiegły mnie różne n.yśli. Pośpieszyłem przywołać na powierzchnię pamięci wszystko, co mogło rozjaśnić mój horyzont. Poskutkowało.

Uodporniony w ten sposób na wszelkie smutki i zmartwienia, spostrzegłem równocześnie, że od pierwotnego planu artykułu zostały same nici. Powstała raczej próżnia, którą począły wypełniać postacie osobliwe. Powiedziałem sobie niech będzie i tak, znajdując w tej samej chwili tytuł artykułu — „Pług i gwiazda”.

O wielkich ludziach, conajmniej o wielkich charakterach będzie mowa.

Tak się działo, tak zwykle bywa, że wielkie postacie historyczne występują w odosobnieniu. Obecnie jednak oglądamy falę zdarzeń, która na swym grzbiecie niesie jednocześnie większą ilość jednostek najwybitniejszych. Takie, widocznie, czasy, takie prądy nurtują życie społeczeństw i narodów, że jest miejsce na to zjawisko.

Z grona ludzi nadrzędnych, w pełni kierowniczych, ubył ś. p. Marzałek Józef Piłsudski, wódz Narodu polskiego. W Rzeszy Niemieckiej uzyskał posłuch bezwzględny i tytuł Führera Adolf Hitler. Włochy posiadały wspaniałego Benito Mussoliniego. U nas Karol Ulmanis sięgnął po dyplom wodza narodu i dyplom ten naród mu przyznał. Na Węgrzech wielkorządca admirał Horti położył rękę na koronie św. Stefana i

utrzymuje napięcie duchowe w narodzie węgierskim. Kemal Atatürk rządzi niepodzielnie Turcją nowoczesną.

Mamy więc galerję wodzów. Co wysunęło na szczyty ludzi nazwanych? Przedewszystkiem ideaowość, przy równoczesnym wyraźnym postawieniu celów, dalej niezłomność w wykonaniu zamierzeń, wreszcie wiara w swe posłannictwo, połączona z poświęceniem siebie na rzecz sprawy. Są to cechy wielkich charakterów. To w nich, w tych ludziach nadrzędnych, zarazem jest dowodem zdatności być wodzami. Ale jak się stali wodzami? Jakiego zasadniczego, wspólnego sposobu użyli, by pociągnąć za sobą i podporządkować sobie masy? Ci ludzie zaprzegli wszyscy swój pług do jakiejś gwiazdy. U Józefa Piłsudskiego tą gwiazdą była Polska wyzwolona i odrodzona dla życia mocarstwowego. U Adolfa Hitlera — przywrócenie potęgi mocarstwowej dla Niemiec i niektóre uboczne cele. Mussolini pociągnął za sobą najbardziej tem, że okazał, jak się śni na jawie sen o potędze, jak można marzyć i zbliżyć odrodzenie dawnej dumnej Romy. Gwiazdą Karola Ulmanisa jest scalenie narodu na gruncie tradycji narodowej, przy równoczesnym zaszczerpieniu zasady, że każdy pracuje dla siebie, lecz wszyscy dla dobra państwa.

A więc potrzebne są gwiazdy, a więc wysoce użyteczną jest zasada nieco zapomnianego filozofa — idealisty Emersona. Powtórzmy ją sobie na użytek domowy i w życiu publicznym.

„Trzeba zawsze zaprzęgać swój pług do jakiejś gwiazdy...”

## Każda wielkość ma swoich poetów

Każda wielkość ma swoich poetów. Człowiek, który osiągnął wielkość, zostaje przekazany potomnym przedewszystkiem w poezji. Mamy pisane wcześniej lub później wiersze o Napoleonie, Czarnieckim, Dąbrowskim, nawet o Amundsenie i Koperniku. Poeta w człowieku najpierwszy wyczuł to, co później nazwał wielkością.

Wierszy o Piłsudskim mamy dużo, niezmiernie dużo. Są wiersze o ogromnej wartości literackiej i proste, szczerze, pisane najczęściej przez żołnierzy, którzy po zetknięciu się z Nim czuli w sobie miłość, która kazała im pisać. Pisali w okopach, na kwaterach, po powrocie do domu. Większość ich, noszona pod szarą bluzą, gdzieś w wojnie zaginęła. Zostały nam wiersze Oppmana, Mączki i innych, sławnych obecnie legionistów. Poszli za Nim, o święcie Jego wielkości. Czuli w Jego oczach szarych miłość i siłę. Dlatego Mu ufali, każde Jego słowo było ewangelją, a życzenie — naświetlonym rozkazem. Wszystko — dla Niego.

O Wodzu, nasz Wodzu, gdy wiedziesz na bój, by najazd rozdeptać kałmucki, to wiedzą wrogowie, że żołnierz ten Twój to piorun, co ciśnie Piłsudski

(Or-Ot)

lbo:

W bagnatów tan  
przez zbożny łan  
przez kwieciami strojny las —  
na siew — na plon —  
na wczesny skon —  
O Wodzu — prowadź nas!

(Józef Mączka)

Pisał jeszcze Słowski, którego wiersz „Któż jak On — nasz brygadjer Piłsudski” znamy wszyscy, pisali jeszcze inni i inni...

Piłsudski był silny. Żył, jak każdy żołnierz, o chłodzie i głodzie, sypiał trochę albo wcale! Żołnierz mógł płakać, mógł się skarżyć. Jemu — nie wolno tego.

Łzy, których nigdy, nigdy nie widzieli ludzie, bo jemu łez nie wolno uрониć z pod powiek. Iść mu znaczone było w męczeństwie i trudzie i zamilczeć o sercu, jak kamienny człowiek.

(J. A. Gałuszka)

Cel został osiągnięty: Polska powstała.

W lat polskich najświętszą godzinę  
dał nam Bóg Wielkiego Człowieka.

(Or-Ot)

Powstała kosztem wielu, wielu trudów i zmagają, nadludzkich nieraz. Okupiła ją krew kochająca, długie, bofeszne więzienia synów Jej najlepszych. Było może źle i gorzko, tak jak to widział i czuł wielki Żeromski:

Ach, zlicz już dni te plugawą  
na więźniów przeżyte chlebie,

z gardłem zduszonym rzemieniem!  
Daj zezwolenie łaskawe,  
że czas już umrzeć za Ciebie  
z Twojem na ustach imieniem!...  
Gdy Polska powstała — za Piłsudskim poszło wielu.

Choć było nas tak mało, dziś kroczą miliony  
za Nim, co przez dzieje jest Wodzem znaczoney.  
(K. A. Czyżowski)

Wielu poetów poszło za Nim dlatego, że wskrzesił Polskę. Ich porwał Piłsudski — heros, Piłsudski zwycięzca. Sam się porwał na olbrzymią siłę i zwyciężył!

Starzy żołnierze zostali przy Nim i w pokoju. Byli Mu tak samo oddani, jak wtedy, gdy —  
Kazałeś iść im boso, to sto mil szli prosto,  
kazałeś im umierać, to śmiejąc się marli,  
byle tylko na czele widzieli Twą postać  
i byle się wraz z Tobą przez piekło przedarli.  
(Jerzy Braun)

Jerzy Żuławski

# Na srebrnym globie

Powieść

24)

Wtenczas po raz pierwszy ogarnęła mną nieprzemierzona żądza poznania tych krajów tajemniczych, nad którymi właśnie słońce stało. Schodząc z góry już tylko o tem myślałem, a po powrocie do namiotu, zacząłem układać plany dalszej podróży.

Piotr również był zdania, iż należy się zapuścić na południe, ku środkowi nieznannej półkuli.

— Tu nam jest dobrze — mówił — i moglibyśmy ostatecznie spędzić tu już całe życie; ale żyć moglibyśmy jeszcze spokojniej na Ziemi. Przybyliśmy na Księżyc, aby zbadać jego tajemnice, należy to zatem zrobić.

Tak więc nowa wyprawa została w zasadzie postanowiona.

Przedewszystkiem przerebiliśmy wóz.

Ale nie każdy żołnierz jest dzielny w „szarem” życiu, tak samo jak w wojnie. Przyszyczący do walki, nie może sobie dać rady ze spokojem dnia zwykłego.

Nie umiemy w młot przekuć żołnierskich uniesień,  
I szaruga dni zwykłych serca nam przeżera,  
O, gdybyś wziął nas w dłonie i takimi wskrzesił,  
Jacysmy szli w mundurach za Polskę umierać.

(Jerzy Braun)

Lecz — uciszcie się! Wojsko idzie!

A ranek, mroźny ranek sypie w oczy świtem,  
a konie? Konie wała o ziemią kopytem,  
konnica ma rabaty pełne galanterji,  
lansjery-bohaterji! Czolem kawalerji!  
Hej, kwiaty na armaty! Żołnierzom do dłoni!  
Wszyscy patrzą na Niego. Oczy zawisły na Jego ustach.

A On mówić nie może. Mundur na Nim szary...  
(Jan Lechoń)

Z coraz to większą zadumą, Twem spojrzeniem  
sepiem

patrzysz Wodzu,  
bo Polska w Twoich piersiach rośnie,  
i rąbniewa krwią wielkości,  
grobów strąca pył,  
Więc Tobie coraz ciężej, gdy nam jest radośniej,  
trzeba, by jeden cierpiał, a drugi by żył.

(L. H. Morstin)

Albo — myśli zgoła inne.

Śni Ci się po nocach  
noclegi pod gołym niebem,  
w przemoczonych łocach  
żołnierze — — —  
co jeno chlebem się karmią...  
... śni Ci się berło — korona —  
Dyktator w kadzidel mgłach!  
I śni Ci się Ona! Ta Ona!  
co tyle czasu we łzach  
tonęła...

Odpychasz sny o potędze,  
o zemście,  
o berle i koronie.  
Skołatanę Twe sk.onie  
bojami!  
Na Twojem czole  
legjonowa czapka szara!...

(Bor. Karpiński)

Piłsudski ciągle pracuje. Nie odpoczywa,  
nie skarży się. Rośnie Polska — rosna trudy...

A tu rosna i rosna zmagania olbrzymie,  
prawda, której nie wcieli w rozkazy pułkowe,  
w żadne prawa, dekreta, w żadną ludzką mowę,  
tylko w mękę: Wielkości, jakie Twoje imię?

### Czy pamiętasz

że w sobotę 16 b. m. o godz. 20.30  
w Domu Polskim  
zabawa „Reduty“?

Z listów do Redakcji

# Zawsze o tem samym

Szanowny Panie Redaktorze!

Ostatnią pocztą (w sprawie przedłożonego przeze mnie uwadze czytelników i współpracowników „Naszego Życia“ etnograficznego kwestionariusza) otrzymałem od nieznanego mi Pana Helfr (podpis nieczytelny) list następującej treści: „Sz. P. autorze artykułu „Zawsze o tem samym“! Nie bez pewnego zainteresowania zaznajomiłem się z projektem etnograficznego kwestionariusza, przedłożonego przez Pana. Pozwolę sobie wypowiedzieć kilka drobnych, lecz nieco dopełniających treść kwestionariusze uwag, zdaje mi się, rzeczowych ze względu na mieszaninę u nas mnogich, jedna drugą zwalczających lub asymilujących, kultur. Otóż, wcale nie byłoby zbyt dużą wiadomością co do miejsca i środowiska wychowania osoby, czyniącej daną obserwację, bo takowa wiadomość czasami wniesie poniekąd korekturę w subiektywne ujmowanie zjawiska przez korespondenta. Pan mnie zrozumie. Poza tem wraz ze słowem „wierzenia“ musi figurować słowo „wiedza“, widocznie przypadkowo opuszczone. W odpowiednich miejscach trzeba też wspomnieć o literaturze t. zw. popularnej półludowej, dziecięcej, o teatrach, o szopkach, misterjach, o kronikach, o dokumentach dyplomatycznych, kazaniach, o ustawodawstwie kościelnym (instrukcje duchowieństwa w walce z pogaństwem), o protokołach sądów duchownych, o znachorstwie, wiedzmach, o księgach sądowych, także o wszelkich grupach — t. zw. zawodowych, stanowych, religijnych i in. Nic nie wspominać o oświeceniu. Nie zaszkodziłoby nieco zdetailedzić rozdział „stan socjalny, ekonomiczny, kulturalny i polityczny“. Wogóle zwracam uwagę na niejednostajną detalizację pytań. Wszystkie to drobności. Niezawodnie i w pierwszej redakcji kwestionariusz będzie pożytecznym dla sprawy zbierania zabytków naszej odrębnej kultury“, gdy będzie nakoniec wydrukowany i rozestany komu należy. Lecz pytanie — w dziedzinie jakiej społecznej organizacji będzie leżało jego zrealizowanie? O żadnej jeszcze nie słychać. Mimowoli następcza się pytanie — jakie przyczyny, jakie okoliczności niesprzyjające powodują, iż na apel, uparczywie powtarzany, o założenie odpowiedniej placówki („może jedynej“), dotychczas nie ma żadnej odpowiedzi ani ze strony ZPMK, do którego właśnie ten apel był skierowany, ani też ze strony starszego pokolenia. Czyż w samej rzeczy u nas w Łatgalji, jak twierdzą niektórzy, Polonia nie może nic z przeszłości ani z teraźniejszości, niczego zasługującego na uwagę okazać? Niezawodnie, wiele już zaniedbano, przeoczono, lecz ludowe pieśni (tekst i muzyka), przysłowia, bajki, wżery gwary miejscowej przy dobrej chęci można jeszcze łatwo zatrzymać dla potomstwa.

Wporę będzie zwrócić uwagę czytelników „Na-

szego Życia“, trudniących się zbieraniem przysłów, przypowieści, sentencji moralnych, przenośni, słów figuralnych etc. na wydany w Warszawie w 1841 r. słownik Domenika Bartoszewicza i na wydaną w Wilnie w 1846 r. broszurkę Jana Czeczota. W tych księgach znajdują wiele stosownego materiału, używanego dotychczas w naszych stronach w potocznej rozmowie. Zakończę swój list cytata z wyżej wskazanej książeczki J. Czeczota: „będą kiedyś i po nas w kilka wieków żałować, jeśli tych zabytków troskliwie nie zbierzemy i nie prześlemy potomkom, bo jakkolwiek gmin jest wiernym i niełatwo zmiennym zachowawcą zwyczajów i obyczajów miejscowych, przecież i on za postępowaniem cywilizacji, lub

zmianami stosunków krajowych, przeczynać się musi i dochować w czystości obrazu życia, przemijającego na tym padole, nie może: a jednak lubią potomkowie oglądać oblicze pradziadów swoich; zachowujmyż je dla ich czułości, a zgaśli, jeszcze obudzim w sercu ich większą przychylność i pamięć dla wieku teraźniejszego“.

Notatka nieznanego korespondenta, który z adresował jej wprost do Redakcji pisma jest bardzo rzeczowa. Z przyjemnością z niej skorzystam przy opracowywaniu ostatecznej redakcji kwestionariusza. Zaczekam — może jeszcze ktoś będzie łaskaw wypowiedzieć swe cenne wskazówki. Szanowny Panie „Stary Myśliwy“! Co Pan powie?

Ze względu na stosowny czas i na stosowne miejsce, uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o zamieszczenie tych kilku wierszy na łamach „Naszego Życia“.

Z szacunkiem

Wl. Hoffe

Uściskowo, w listopadzie 1935 r.

## Głos robotnika

Jeden z robotników polskich, pracujących w Lotwie, nadesłał nam z Jaungulbene kartę pocztową, której treść, ze względu na serdeczny charakter, zamieszczamy:

— „Wony Panie Redaktorze!

Uprzejmie Panu dziękuję, że mi Pan przysłał tak milego gościa, którym to gościem jest tygodnik „Nasze Życie“.

Powitałem go z wielką radością i gdym go czy-

tał — zdawało mi się, że rozmawiam z kilkoma naraz rodakami.

Panie Redaktorze, proszę mnie wysłać następne trzy numery, a to dlatego, że termin mej umowy kończy się z dniem 30 b. m. Gdybym pozostał tu nadal — z przyjemnością bym i dalej „Nasze Życie“ prenumerował.

Z poważaniem

Piotr Silwanowicz.“

Staraniem Związku Nauczycieli szkół polskich w Rydze prof. St. Kolbuszewski wygłosi w lokalu Teatru Polskiego (ul. Jezusbasnias 3) następujące odczyty: w dniu 17 listopada r. b. o godz. 20

p. t. „Henryk Sienkiewicz“

oraz 7 grudnia o godz. 18-ej

p. t. „Współczesna literatura“

Wstęp wolny dla wszystkich. Wejście bezpłatne.



Nasz odbiornik

# HALLO EUROPA 35

Wypłata do 12 m.

## Radjo sklep K. LEPESZKO

Ryga, Awotu iela № 23-b. Tel. 51865

umieścili w wozie na wypadek, gdyby się nasz zepsuł.

Te wszystkie przygotowania oraz spozardzenie zapasu żywności i wody, którą trzeba było mozólnie z mechów wyciskać, zabrały nam więcej, niż trzy miesiące czasu. Wreszcie wszystko było gotowe. — —

(Część rękopisu zniszczona.)

— — — — — W dwa tygodnie po narodzeniu Toma wypadł nów, a podczas niego zaemienie słonca, drugie już, jakieśmy mieli na Księżycu odlądać. Pierwszego, tam nad pustynią, przytłoczeni obawą wiszącej nad nami śmierci, nie baliśmy wcale; teraz zato chcieliśmy lepiej skorzystać ze sposobności.

Nim nadeszła pora odjazdu, byliśmy już odladna ze wszystkim gotowi. Wóz stał opatrzony u samego ujścia wąwozu, otwierającego się przed nami jak brama do nowego świata; należało tylko motor elektryczny puścić w ruch zapomocą akumulatorów, nabitych jeszcze w czasie, kiedyśmy

mieli ogień. Nawet duży kawał drogi zbadaliśmy naprzód, zapuszczając się w wąwóz piechotą. Nie był to bity gościniec, zwłaszcza, że wody miejscami gęboko boko grunt porwały, ale w każdym razie można się było tędy puścić, nie narazając się na nadzwyczajne trudności.

II.

Czterdzieści godzin przed nastaniem pierwszej kwadry Ziemi wyruszyliśmy w drogę. Na nieznaną półkuli Księżyc, dokąd zdążaliśmy, była jeszcze noc, ale niebawem miało już słońce oświecić te kraje.

Nie bez przykrego uczucia żalu, a nawet i niepokoju, opuszczaliśmy krainę biegunową. Znaliśmy ją już i wiedzieli, co nam dać może, podczas gdy wszystko, co nas czekało, było tajemnicą i przypuszczeniem. Mieliśmy się znowu narazić na palące słońce długich dni i mrozy nocy, zdających się nie kończyć nigdy, — mieliśmy przebywać znowu wąwozy, góry, a może i pustynie w podróży do kraju, o którym nie wiedzieliśmy zgoła, czy nas przyciągnie i wyżywi. Nadto brak paliwa niepokoił nas mocno. Co się stanie, myśleliśmy, jeśli

się nabój naszych akumulatorów skończy nadspodziewanie prędko, prędzej, niż znajdziemy materiał do rozpalenia ognia i puszczenia w ruch maszyny, aby je nabić na nowo! Czy zdążymy wtedy powrócić piechotą przed nocą do Kraju Biegunowego, aby się zabezpieczyć przed nadchodzącym zimmem, tem groźniejszym dla nas, że nie będziemy mieli ognia? Była chwila, wkrótce po wyruszeniu w drogę, kiedy chcieliśmy już wobec tych obaw zawrócić na mchami porosłą łąkę biegunową, aby przepędzić na niej cale życie, grzejąc się przy słabem cieple rozproszonych w atmosferze skońskich promieni słonca i żywiąc się, jak ziemskie zwierzęta, surowemi ślimakami i porostem. Ale wahanie trwało niedługo; ciekawość i nadzieja przemogły. Zapas żywności mógł nam wystarczyć na dość długi czas; wzięliśmy też ze sobą trochę wyciśniętego z wody torfu, spodziewając się, że w słonecznych okolicach uda się go nam o tyle wysuszyć, aby móc ogień rozpałić. Zresztą postanowiliśmy w razie najgorszym, po wyczerpaniu naboju połowy akumulatorów, zawrócić do kraju Biegunowego. (DCN)

# Na gruzach tunelu kolei podziemnej



## Duby Smalone

### Rozumiemy po abisyńsku

Korespondent wojenny, który odwiedził Aduję pisze:

„Nic prostszego niż porozumieć się z abisyńskim mułem. Okrzyk „Hue!” zatrzymuje z miejsca muła choćby w najniewygodniejszej pozycji.”

Okrzyk ten najlepiej udowadnia semickie pochodzenie Abisyńczyków, jakże bowiem przypomina popularne na naszych drogach:

Fue! di klaczki!

### Salon i życie wytworne

U doktorostwa P... odbywa się wielkie przyjęcie. W pewnej chwili najstarsza córka gospodarzy udaje się z salonu do jadalni, aby przyrządzić cocktail. Jej narzeczony wybiega za nią.

Po chwili wpada do salonu najmłodszy pociecha państwa P..., sześciolatek Karolek i woła:

— Mamusiu, mamusiu! Jak pan Ryszard zabawnie wyciska cytrynę!

— No jak, synku?

— Mania trzyma cytrynę, a pan Ryszard ścisną Manię.

### Ankieta

Pewien dziennik amerykański przeprowadził wśród kilkudziesięciu wybitnych osobistości ankietę na temat: „Jakiej książki mam najwięcej do zawdzięczenia w życiu”.

Potencjat finansowy J. Pierpont Morgan odpowiedział:

— Książce kucharskiej mojej matki oraz książce czekowej mego ojca!

### Samowystarczalność

W pewnym towarzystwie rozmawiano na temat skuteczności leczenia chorób. Jeden z uczestników rozmowy zwraca się do obecnego lekarza:

— Panie doktorze, właściwie można się obejść i bez lekarzy.

— Czyżby?

— Tak. Ja mam w domu doskonałą książkę p. t. „Lekarz domowy”. Jak mi co dolega, to zaglądam do niej i leczę się według odpowiednich wskazówek podręcznika...

— Tak, tak — odpowiada lekarz — musi pan jednak uważać, żeby nie umrzeć od omyłki w druku!

Jak donosi prasa, w Berlinie ponownie wydarzyła się katastrofa w tunelu kolei podziemnej. U góry na zdjęciu usuwanie gruzów po katastrofie. Zaniepokojenie berlińczyków katastrofą było ogromne. Dopiero olbrzymi napis: „Tu się nie zważyło żadne rusztowanie — wbrew pogłoskom”, wywieszony na budowie, uspokoił zdenerwowanych, którzy sądzą — zgodnie z pogłoskami, krążącymi po mieście — że zawaliło się rusztowanie przy budowie gmachu ministerstwa lotnictwa.

### Czy w domu?

Ktoś telefonuje:

— Czy pan Rosenkranc w domu?

— W domu. Za pół godziny — eksportacja.

### Szczęśliwice

W nocy wzywają lekarza do ciężko chorego. Po zbadaniu pacjenta, lekarz mówi na stronie do jego żony:

— Zapóźno mnie pani wezwwała, mąż pani jest zgubiony, już ma ręce sine.

— Ależ, panie doktorze — mój mąż ma sine ręce, bo jest z zawodu farbiarzem.

— No to w takim razie ma szczęście, bo, gdyby nie był farbiarzem, jużby nie żył!

### Odprawa

Fryderyk Schiller uczył się w młodości gry na harfie. Pewien jego znajomy powiedział raz do niego:

— Gra pan jak Dawid, tylko nie tak pięknie.

— A pan — odpowiedział poeta — mówi jak Salomon, tylko nie tak mądrze!